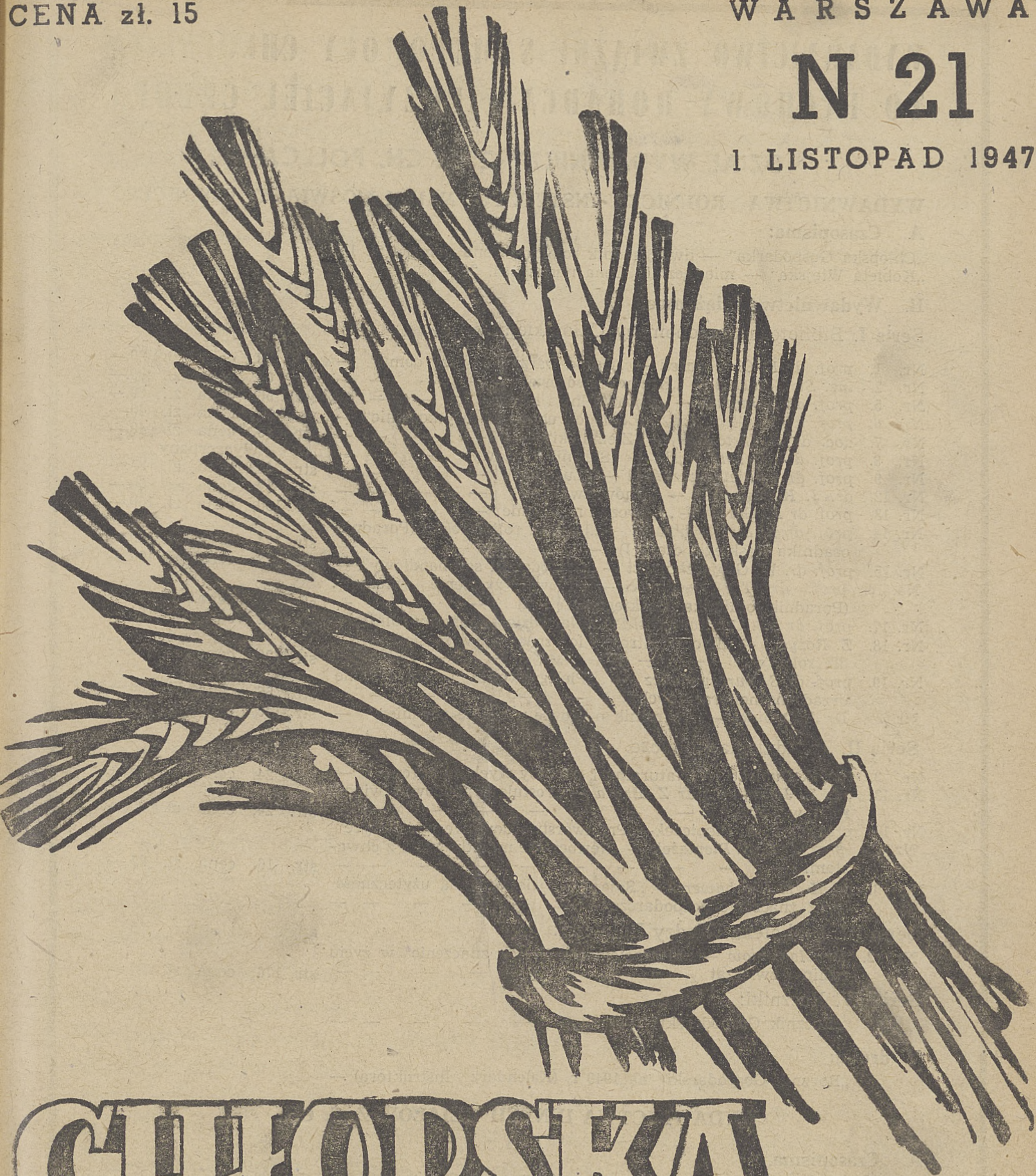
CENA zł. 15

WARSZAWA

N 21

1 LISTOPAD 1947



CHŁOPSKA GOSPODARKA

DWUTYGODNIK ROLNICZY

ROK III

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ TO FACHOWY DORADCA I PRZYJACIEL CHŁOPA

DZIAŁ WYDAWNICZY Z. S. CH. POLECA:

WYDAWNICTWA ROLNICZE INSTYTUTU NAUKI I OŚWIATY ROLNICZEJ

A. Czasopisma:

„Chłopska Gospodarka" — dwutygodnik rolniczy. Cena numeru zł. 15.—
„Kobieta Wiejska" — miesięcznik. Cena numeru zł. 20.—

B. Wydawnictwa książkowe:

Seria I. Biblioteka Samopomocy Chłopskiej.

Nr. 1.	*prof. dr E. Chroboczek* — „Ogród warzywny przy domu" —	str. 28,	cena zł. 20.—
Nr. 2.	*inż. St. Zaliwski* — „Krzewy owocowe" — — — —	str. 64,	cena zł. 80.—
Nr. 5.	*prof. dr J. Jagmin* — „Uprawa lnu i konopi" — — —	str. 56,	cena zł. 60.—
Nr. 6.	*prof. dr Z. Golonka* — „Łąki, ich uprawa i użytkowanie" —	str. 36,	cena zł. 40.—
Nr. 7.	*doc. dr A. Listowski* — „Ziemniaki" — — — — —	str. 40,	cena zł. 40.—
Nr. 8.	*prof. dr Cz. Kanafojski* — „Siewnik rzędowy" — — —		Wyczerpany
Nr. 9.	*prof. dr Z. Pietruszczyński* — „Lucerna" — — — —	str. 40.	cena zł. 25.—
Nr. 12.	*dr. J. Kielanowski* — „Chów świń" — — — — —	str. 52,	cena zł. 60.—
Nr. 13.	*prof. dr M. Górski* — „Nawozy i nawożenie" — — — —	str. 100,	cena zł. 100.—
Nr. 14.	*prof. dr B. Świętochowski* — „Uprawa roli i roślin (Poradnik osadnika śląskiego, część I) — — — — — —	str. 124,	cena zł. 100.—
Nr. 15.	*prof. dr. W. Gorjaczkowski* — „Gospodarski sad handlowy" —	str. 112,	cena zł. 120.—
Na. 16.	*prof. dr T. Konopiński* — „Chów i żywienie zwierząt". (Poradnik osadnika śląskiego, część I) — — — —	str. 136,	cena zł. 120.—
Nr. 17.	*prof. dr inż. Cz. Kanafojski* — „Narzędzia i maszyny rolnicze"	str. 132,	cena zł. 150.—
Nr. 18.	*Z. Różycki* — „Drobnoustroje i ich znaczenie w rolnictwie dla rolnika — — — — — — — —	str. 128,	cena zł. 150.—
Nr. 19.	*prof. dr S. Turczynowicz* — „Pielęgnowanie i naprawianie urządzeń melioracyjnych" — — — — — —	str. 56,	cena zł. 60.—
Nr. 20.	*Dr J. Dubiski* — „Co rolnik o krowie wiedzieć powinien" —	str. 148,	cena zł. 150.—

Seria II. Zagadnienia Rolnicze.

Nr. 3.	*inż. Z. Dubiska* — „Naturalny i sztuczny wychów kurcząt" —	str. 24,	cena zł. 40.—
Nr. 13.	*inż. Z. Jakimiak* i *dr Z. Bzura* — „Postulaty hodowli winorośli w Polsce" — — — — — — — —	str. 24,	cena zł. 30.—
Nr. 14.	*prof. dr S. A. Pieniążek*—„Przetwórstwo domowe w Ameryce"		
Nr. 15.	*prof. dr S. A. Pieniążek* — „Nowoczesne metody walki z chwastami — — — — — — — — — —	str. 16,	cena zł. 25.—
Nr. 16.	*dr K. Moldenhawer* — „Soja i jej wielostronna użyteczność oraz znaczenie gospodarcze" — — — — — —		

Seria III. Biblioteka Wiedzy Rolniczej:

Nr. 2.	*Dr Maksimow* — „Mikroelementy i ich znaczenie w życiu roślin i zwierząt — — — — — — — —	str. 176,	cena zł. 250.—

Seria IV. Roczniki:

„Rocznik Gospodarski" 1947 r. — — — — — —

W druku:

„Rocznik Gospodarski" na 1948 r. (Kalendarz Instruktora) —

WYDAWNICTWA INNYCH DZIAŁÓW Z. S. CH.

A. Czasopisma.

„Biuletyn Wewnętrzny" — dwutygodnik prenumerata	półroczna zł.	300.—
	roczna zł.	600.—
„Chłopi" — informacyjna gazeta tygodniowa, prenum.	kwart. zł.	120.—
	półroczna zł.	220.—
	roczna zł.	400.—
„Wieś" — tygodnik społeczno - literacki, prenumerata	kwartalna zł.	120.—
	półroczna zł.	240.—

B. Wydawnictwa książkowe:

Jerzy Tepicht — „Wykłady popularne z ekonomii politycznej"	str. 160,	cena zł. 120.—
Władysław Dunarowski — „Zachodni wiatr" — nowele, —	str. 23,	cena zł. 40.—
Józef Pogan — „Dekret niebieski. Biedny i bogaty"—opowiad.	str. 16,	cena zł. 30.—

W druku:

Edward Masojada — „Arytmetyka handlowa" (dla „Spółdzielni Samopomocy")

Wszelkie zamówienia kierować należy pod adresem:

Dział Wydawniczy Z. S. Ch. Warszawa, Pl. Starynkiewicza 7/9.

CHŁOPSKA GOSPODARKA

ORGAN ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

NR. 21 (35) 1 LISTOPAD 1947 R. ROK III

Dzień Zaduszny

Dzień Zaduszny, to jeden z najsmutniejszych i najpiękniejszych dni w roku. Najpiękniejszy dlatego, że w dniu tym oddajemy hołd człowiekowi.

Dzień Zaduszny jest dniem tych co przeminęli, tych co odeszli od nas i nigdy już nie wrócą. Każdy z nas kogoś stracił — matkę, ojca, brata, przyjaciela; a iluż z nich zginęło na wojnie, w partyzantce, w niemieckich obozach, w kaźniach gestapo. Jakże często nie znamy ani daty ich śmierci, ani miejsca, gdzie spoczywają ich szczątki. Nie ma w tym dniu ani jednego człowieka, który by nie myślał o swoich bliskich umarłych. Dlatego jest to dzień smutny. W smutku tym łączy się cały nasz kraj.

Ale jednocześnie jest to dzień wielkości człowieka. Bo człowiek przeminął, ale nie przeminął bez śladu. To wszystko co nas otacza — domy, sprzęty, pola uprawne — to wszystko jest rezultatem pracy rąk ludzkich, rezultatem pracy tych co odeszli. A największe nasze dobro — wolną Polskę Ludową zawdzięczamy tym co padli w walce z okupantem, tym którym nie danym było widzieć zwycięstwa.

Oddajemy hołd zmarłym nie tylko dlatego, że to byli nasi bliscy, nie tylko dlatego, że ich nam brak. Czcimy w ten sposób człowieka, który nie przemija bez śladu, który tworzy, walczy, buduje. zmienia świat i pozostawia po sobie trwały pomnik swej pracy.

Niedawno Warszawa czciła pamięć 50-ciu bohaterów walki o niepodległość i demokrację, bohaterów powieszonych przez gestapo na ulicach Warszawy. Iluż mamy w historii naszego narodu takich bohaterów, którzy zginęli w nierównej walce z przemocą, bohaterów powstań narodowych. Iluż mamy w historii ruchu chłopskiego i robotniczego, bohaterów walki o wyzwolenie ludu spod ucisku pańszczyzny, spod ucisku obszarnika i fabrykanta.

A iluż mamy cichych bohaterów pracy, którzy do końca dni swoich w warsztacie, na zagrodzie, w spółdzielni budowali cegiełka po cegiełce swój trwały pomnik dla potomnych. Dlatego w Dniu Zadusznym nie tylko smucimy się, że od nas odeszli. Uczymy się od nich jak żyć, aby pozostawić po sobie trwały dobry ślad, aby żyć dalej w pamięci narodu.

Idąc na mogiły naszych bliskich pamiętajmy także o mogiłach opuszczonych, mogiłach tych, którzy polegli zdala od rodzinnych stron. Otoczmy opieką mogiły partyzantów walki narodowo-wyzwoleńczej, mogiły żołnierzy polskich i żołnierzy Armi Czerwonej, mogiły ofiar niemieckiego terroru. Bo każda z tych mogił — to symbol człowieka, którego śmierć stała się cząstką zwycięstwa.

Pielęgnowanie ozimin

Oziminy na ogół nie wymagają tak pieczołowitej pielęgnacji, jak np. okopowe czy len, jednak wskazane są i tu pewne czynności, które chronią je przed różnymi, niesprzyjającymi okolicznościami.

Pierwszą czynnością, jaką należy wykonać przy oziminach, jest wybruzdowanie pola i porobienie przegonów. Szczególnie dotyczy to różnych zagłębień i wklęsłości pola, w których mogłaby się zbierać woda.

Przy siewie oziminy w szersze rzędy lub przy t. zw. siewie pasowym bardzo ważną czynnością jest motyczkowanie. Stosuje się je przeważnie do zasiewów pszenicy, lecz i na żyto motyczkowanie wpływa dodatnio. Wzruszenie roli między rzędami nie tylko niszczy chwasty, lecz, jeśli zsiadająca się ziemia odsłoni węzły krzewienia i korzonki młodych roślin, motyczkowanie okrywa je znowu pulchną ziemią i pobudza do lepszego wzrostu.

Zdarza się nieraz długotrwała ciepła jesień, wówczas oziminy, a zwłaszcza żyta wyrastają zbyt bujnie, zasiewy takie mogą wyprzeć pod śniegiem lub wyledz w następnym roku. Szczególnie tyczy to gęsto sianych zasiewów rzutowych. Takie zasiewy należy powstrzymać w rozwoju. W praktyce stosuje się w tym wypadku spasanie. Czynić to można, jeżeli ziemia jest twarda lub zmarznięta, aby inwentarz racicami nie wdeptywał roślin w ziemię i nie robił dołków. Inwentarz przy tym nie powinien być zbyt głodny, aby nie zatrzymywał się w jednym miejscu i nie przygryzał roślin zbyt nisko.

Tam gdzie nie podobna spaść wybujałej oziminy inwentarzem. stosuje się skaszanie, należy to jednak czynić ostrożnie i kosić wysoko. Przy zbyt niskim skoszeniu, gdy przyjdzie wcześnie silny mróz, dużo roślin wymarza. Niekiedy stosuje się dla powstrzymania rozwoju wybujałych zasiewów — wałowanie.

Na ziemiach próchnicznych (torfiastych) często ziemia pod wpływem przymrozków wzdyma się i podnosi w górę, a po odtajeniu opada tworząc szczeliny. Korzenie roślin wysadzone na wierzch zostają ogołocone z ziemi, wystawione na wpływ powietrza, skutkiem czego rośliny marnieją. Zdarza się to częściej na wiosnę, ale niekiedy również i na jesieni. W tym wypadku należy pole mocno zwałować, by korzenie wepchnąć w ziemię z powrotem.

W zimie grozi zasiewom (zwłaszcza gęstym i wybujałym) wyprzenie. Śnieg tając a następnie marznąc tworzy na powierzchni skorupę lodowatą, która tamuje zupełnie dostęp powietrza, kończy się to zaduszeniem i wygniciem roślin.

Należy bezwarunkowo skorupę taką skruszyć. Używa się do tego wałów kolczastych lub też przegania inwentarz przez pole. Można również jeździć wozem tak obciążonym, by łamał skorupę. Tam gdzie śnieg leży bardzo grubą warstwą, należy wprost wykopać co pewien odstęp aż do ziemi rodzaj rowków, aby dostarczyć roślinom powietrza i dać możność spłynąć wodzie w razie odwilży.

B. Borowik, Warszawa, Z. S. Ch.

Pamiętaj, że...

— w listopadzie przy orce zimowej należy pomyśleć o pogłębieniu warstwy ornej naszych pól, które są uprawiane w większości wypadków za płytko. Aby nie wydobywać pługiem przy głębszej orce „martwej" ziemi, najlepiej jest, puścić za pługiem pogłębiacz, który wzruszy dno bruzdy i w ten sposób twarde podskibie włączy do warstwy ziemi w której rośliny będą mogły się zakorzeniać i rozrastać.

— po skończonych pracach polowych należy poświęcić nieco czasu i pracy na zebezpieczenie na zimę naszych narzędzi i maszyn. Części robocze pługów, obsypników i t. p. oczyścić z ziemi, ponaprawiać i wysmarować zużytą oliwą lub w ostateczności gęstym wapnem. Szczególnie starannie wyczyścić siewniki (do nawozów i zboża). Żniwiarki i t. p. rozmontować z drobniejszych części, które osobno schować.

Wszystkie maszyny i narzędzia zabezpieczyć przed deszczem i śniegiem.

— rowy i urządzenia melioracyjnje są na to, żeby odprowadzały wodę — w szczególności wiosną. To też przed mrozami należy rowy wyczyścić z chwastów, gdzie trzeba odkopać je i poprawić, zaś wyloty drenarskie oczyścić.

Wychów prosiąt

Na 2 tygodnie przed oproszeniem należy maciorę przenieść do oddzielnej klatki, która powinna być sucha, jasna, zabezpieczona od przeciągów. Oznakami bliskiego oproszenia jest niepokój maciory — chodzi ona tam i z powrotem, wstaje, kładzie się, często oddaje kał i mocz, je bardzo niechętnie wreszcie robi sobie gniazdo (trzeba dać jej wtedy dużo ściółki) i ukazuje się mleko w strzykach. Bóle porodowe występują z przerwami, które stają się coraz krótsze.

Prosięta rodzą się z przerwami. Poród trwa zwykle od 2—6 godzin, a czasami i dłużej. Maciora leży cały czas. W dobrych warunkach utrzymania i żywienia maciory pomoc jest zwykle zbędna, ale opieka człowieka działa na nią uspokajająco (w razie zdenerwowania trzeba ją głaskać po grzbiecie, brzuchu). Gdy prosię przychodzi na świat w błonach płodowych należy je przerwać, pępowinę, o ile sama się nie urwie lub jest za długa, po wyciśnięciu z niej cieczy przyciąć na 3 palce od brzuszka i zajodynować, prosiaka wytrzeć wiechciem ze słomy lub szmatą i odłożyć do przygotowanego już wcześniej koszyka lub skrzyni. Kły, które są silnie rozwinięte u nowonarodzonych prosiąt należy przyciąć, by później przy ssaniu nie raniły sutek maciory.

Łożysko trzeba natychmiast usunąć i spalić albo zakopać, by maciora go nie zjadła

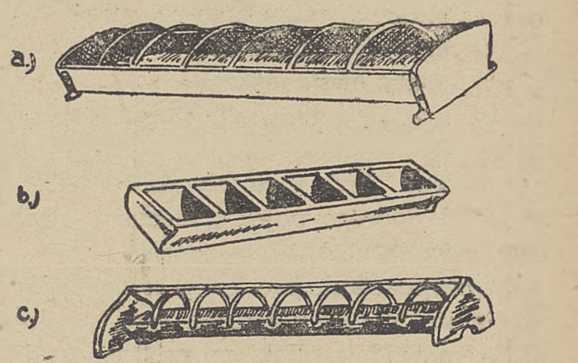
Maciory są z reguły bardzo troskliwymi matkami. Straty jednak mogą być spowodowane uduszeniem wzgl. przygnieceniem prosiąt. Dlatego dobrze jest trzymać prosięta w specjalnie wstawionej do klatki skrzynce lub koszyku. dobrze wyłożonym suchą i niezbyt długą słomą, w której prosięta się chętnie zagrzebują, albo umieścić wzdłuż ścianek klatki barierkę, zapobiegającą przygniataniu prosiąt do ściany.

Trudno jest ustalić odstępy, w których należy przysadzać małe prosięta. Najlepiej postępować w ten sposób, że nakarmione prosięta wkłada się do kosza, w którym momentalnie zasypiają, Z chwilą obudzenia się zaczynają kwiczeć, co jest oznaką głodu; wtedy znowu przysadza się je do maciory.

Bardzo ważne jest pierwsze przysadzenie prosiąt. Najsłabsze przysadza się do II i III pary sutek, licząc od przodu, ponieważ w nich jest najwięcej mleka, a do następnych par — mocniejsze. Knurki przystawia się do lewych sutek, maciorki do prawych, tak że knurki jako kłótliwsze znajdą się na dole, maciorki na górze, bowiem maciora zwykle leży na lewym boku. Jeżeli maciora ma za mało pokarmu, należy rozcierać sutki i zadawać mlekopędne pasze.

Liczba prosiąt odchowanych jest uzależniona od ilości sutek. Czasem zdarza się, że urodzi się więcej prosiąt niż maciora ma sutek. Wtedy albo odłącza się prosięta od maciory i przysadza po połowie miotu co 2 godz., albo przysadza innej maciorze karmiącej, tylko wtedy trzeba prosięta obce i własne pokropić naftą, by nie mogła odróżnić prosiąt swoich od cudzych.

Ponieważ maciora w czasie karmienia prosiąt spada na wadze przeciętnie ok. 30 kg, przeto w okresie prośności i karmienia musi być intensywnie żywiona. Jeżeli maciora prośna nie otrzyma wystarczającej ilości składników pokarmowych, pokrywających jej zapotrzebowanie i rosnącego płodu, to pokrywa ona te braki kosztem swego organizmu, a prosięta przy urodzeniu wykazują niską wagę. Dobre prosię powinno ważyć przy urodzeniu około 1,2 kg. W okresie karmienia brak wystarczającej ilości składników pokarmowych w zadawanych paszach pokrywa maciora kosztem swego organizmu, a ilość mleka nie wystarcza do dobrego wychowu prosiąt. Maciora dobra daje dziennie ok. 4—5 litrów mleka.



Praktyczne korytka dla prosiąt a) blaszane, b) kamionkowe, c) drewniane. Każde z prosiąt ma swój przedział

Przez pierwsze trzy tygodnie prosięta pozostają na wyłącznym utrzymaniu maciory. Jest to okres, w którym prosię rośnie najszybciej. Do 10 dni podwaja swoją żywą wagę od chwili urodzenia. Ten szybki wzrost spowodowany jest składem mleka maciory, zawierającym więcej białka i tłuszczu niż mleko krowie. Różnice te są znaczne jak widzimy z następującego zestawienia:

	mleko krowie	mleko maciory
białko	3,5%	6,4%
tłuszcz	3,7%	4,6%

Dlatego też należy się starać o zabezpieczenie prosiętom dobrego wykarmienia ich przez maciorę, dbając o racjonalne jej żywienie

W pierwszych trzech dniach po porodzie daje się jej w formie zupy otręby pszenne i śrute owsianą w ilości od 1 do 3 kg. Następnie przechodzi się do zadawania większych ilości pasz. Zmiany należy stosować stopniowo, dlatego że nagłe przejście powoduje zmiany w składzie mleka, a z tym łączy się zahamowanie wzrostu prosiąt. Przy żywieniu macior karmiących stosujemy dawkę następującą:

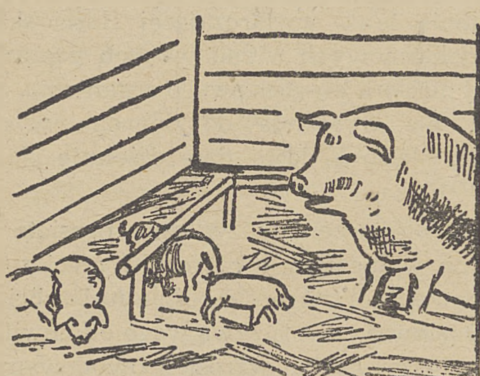
10—15 kg buraków (1/3 dawki mogą stanowić ziemniaki)
3 kg otrąb z śrutą owsianą
4— 6 l. mleka chudego.

Dawkę pasz treściwych zwiększamy tak, by na każde prosię dodatek wyynosił ½ kg. Dobrze jest też stosować mieszankę pasz treściwych:

7 cz. śruty jęczmiennej,
2 cz. śruty owsianej,
1 cz. mączki rybiej, albo 2 cz. śruty grochowej.

Ponieważ ilość wydzielanego mleka zależy także od dobrego pojenia maciory, trzeba napoić ją wodą po każdym odpasie.

Przyzwyczajanie prosiąt do samodzielnego jedzenia zaczyna się z końcem 2-go tygodnia. Daje się im wodę z mlekiem, na 2 cz. wody 1 cz. mleka, parę rozgotowanych ziemniaków, garstkę prażonego owsa lub żyta, trochę węgla drzewnego. Od 3—4 tygodnia dokarmia się prosięta dając im do syta śrutu. Dobrze jest dać na 1 kg. śrutu 1.5 l. mleka. Dawka mleka na wszystkie prosięta powinna wzrastać tak, by na jedną sztukę wypadała począwszy od 3 tyg. (t. zn. od o-



Barierka zapobiegająca przygniataniu prosiąt przez maciorę.

kresu dokarmiania) 1/8 l., a w dniu odsadzenia wynosiła 1,5 l. Tak samo i dawka śrutu powinna się zwiększać od 125 g do ½ kg. Dokarmianie prosiąt powinno się odbywać w oddzielnym kojcu, by uniemożliwić maciorze objadanie ich.

W wieku 5—7 tygodni należy wybrać prosięta do chowu i na tucz kierując się budową i zdrowiem.

Na 2—3 tygodnie przed odsadzeniem prosiąt zaczyna się zmniejszanie dawek pasz dla ma-



Skrzynka dla prosiąt.

cior tak, by w dniu odsadzenia prosiąt dostały 10 — 15 kg. buraków albo 6 — 8 kg. ziemniaków,

1/2—3/4 kg śruty albo ½ kg. śruty.

Dobrze żywione prosię powinno ważyć w dniu odsadzenia — w wieku 8—10 tygodni ok. 18 kg. Sztuki przeznaczone do chowu lepiej jest pozostawiać przy maciorze dłużej, do 10 tygodni, a sztuki przeznaczone na tucz można odłączyć wcześniej.

J. Leonhard, Cieszyn

Pamiętaj, że...

— w listopadzie należy zdecydować co zrobić z poplonami, zaorać, na zielony nawóz czy zebrać paszę. W tym czasie można paszę tylko zakisić. Jeżeli preliminarz pasz wykazuje nam, że z paszą jest skąpo, należy raczej wszystko zbierać i kisić.

— przy oraniu na zimę pola z poplonami zostawiamy na ostatek. Nawet jeżeli są przymrozki, ziemia pod kożuchem roślinnym nie prędko zmarznie i można ją orać, wtedy kiedy na gołym polu już się tego nie da zrobić.

— na ziemiach cięższych i średnich poplony należy na zimę przyorać. Na lekkich można odstąpić od tej zasady i orać (zwykle jest to poplon łubinowy pod ziemniaki) dopiero na wiosnę. Sterczące, zmarznięte badyle łubinu gromadzą duże ilości śniegu, a wilgoci na lekkich ziemiach na wiosnę nigdy nie jest za dużo.

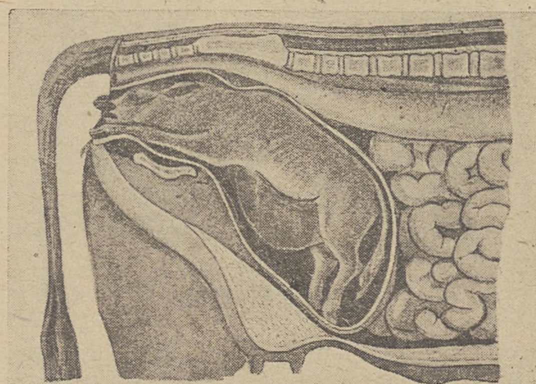
Pomoc przy porodach krów

Każde z naszych zwierząt domowych przed urodzeniem się przebywa w łonie matki swojej pewien określony czas, potrzebny do tego, aby tam wyrosnąć i rozwinąć się kompletnie. Ten czas u krowy trwa przeciętnie od 280 do 290 dni. Gdy cielę w macicy krowy już jest zupełnie rozwinięte, następuje poród. Każdy gospodarz powinien mieć zapisany dzień, w którym krowa była pokryta i może obliczyć, kiedy mniej więcej poród ma nastąpić. Zbliżający się poród zwiastują też pewne objawy, które każdy z gospodarzy zna na pewno.

Do porodu gospodarz powinien odpowiednio się przygotować. Na tydzień przed porodem przeprowadza się krowę w wygodne, przestronne i ciepłe miejsce, gdzie ma się odbyć poród, stanowisko obficie zaściela się czystą i zdrową słomą, a samą krowę trochę skąpiej żywi, aby poród łatwiej się odbył. Do pomocy przy porodzie trzeba mieć przygotowane następujące przedmioty: 1) 2 postronki, grubości małego palca, bez supłów, długości po 2 metry, 2) taśmę parcianą długości 4 metry, 3) kubeł z ciepłą wodą, do której dodano 3 łyżki kreoliny lub lizolu, 4) litr oleju roślinnego, 5) mydło, ręcznik i trochę jodyny. Ze sznurów i taśmy robi się pętle i moczy się je w wiadrze z kreoliną,, aby zmiękły i odkaziły się.

Cielę w krowie otoczone jest błonami płodowymi, wypełnionymi wodami płodowymi, w których cielę pływa. (Zachłysnąć się nie może, bo cielę w brzuchu matki nie oddycha, a powietrze i pokarm otrzymuje z krwi matki przez pępowinę.). Gdy następują bóle porodowe, to najpierw wypchnięte zostaje nie samo ciele, lecz te błony którymi ciele jest otoczone w macicy. Przy parciu krowy błony płodowe wypchnięte przez wody płodowe wychodzą na zewnątrz w postaci pęcherza. Niedoświadczony gospodarz zobaczywszy taki pęcherz stara się go jak najprędzej przerwać. Postępując w ten sposób popełnia duży błąd, gdyż przez to poród odbywa się znacznie ciężej. Pęcherz, czyli wychodzące błony płodowe, rozciągają i rozszerzają wąską szyjkę maciczną; w przeciwnym wypadku płód tylko z trudnością może przez nią przejść. Pęcherz pod naporem wód płodowych sam pęknie i wtedy zaczynają się pokazywać nogi cielęcia. Jeżeli poród odbywa się normalnie, to ciele wychodzi przodem w pozycji warującego psa, t.zn. głowa cielęcia leży na wyciągniętych przednich nogach (rys. 1).

Za prawidłowy również uważa się poród, gdy ciele wychodzi zadem, t. j. obiema tylnymi nóżkami. Po raciczkach można łatwo rozpoznać, czy ciele wychodzi przodem czy tyłem. Jeżeli ciele wychodzi przodem, to podeszwy raciczek zwrócone są do dołu, jeżeli tyłem to podeszwy raciczek zwrócone są do góry.

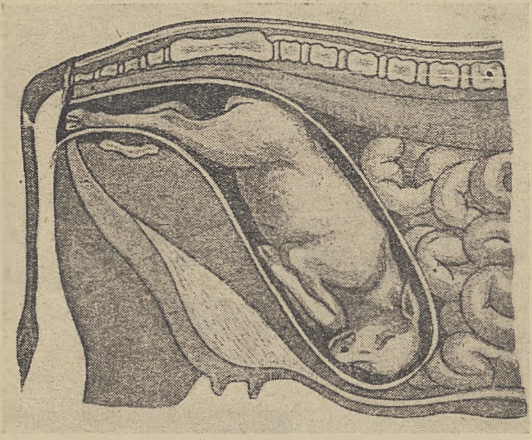


Rys. 1. Normalne położenie płodu.

Gdy pęcherz pęknie, pokażą się nóżki, a krowa ma silne bóle i pomimo wielkiego parcia nie może urodzić cielęcia, wtenczas należy jej okazać pomoc. Pomoc ta musi być rozumna, bo można zmarnować i krowę, i cielę. Sam widziałem, jak krowę przywiązywano za rogi do belki, a do postronków, którymi wyciągano cielę, zakładano konia. Wynik tej operacji był bardzo opłakany. Pomoc przy ciężkim, lecz prawidłowym porodzie, okazuje się w sposób następujący. Człowiek, który ma okazywać tę pomoc, musi sobie dobrze wymyć ręce wodą z mydłem, paznokcie u rąk obciąć i brud za paznokciami wyszorować szczotką. Wymytą rękę smaruje olejem i złożoną w klin wkłada do pochwy, a następnie zakłada rozmiękczone w kuble pętle na pęciny obu nóżek cielęcia i daje oba końce tych dwóch sznurów do potrzymania pomocnikowi. Następnie zakłada cielęciu parcianą pętlę na kark zaraz za uszami, aby się nie zesunęła i sam trzyma tę taśmę jedną ręką.

Później nabiera drugą ręką do garści oleju i smaruje nim całą pochwę krowy, którędy będzie się prześlizgiwało ciele, jak również całą głowę cielęcia. Po tych przygotowaniach poucza pomocnika, aby na dany znak ciągnął za oba sznurki, przymocowane do obu nóżek, nie prosto, a cokolwiek ku dołowi. Gdy tylko krowa

zaczyna mieć parcie i stara się wyrzucić z siebie cielę. wtedy jednocześnie pomocnik ciągnie za oba sznurki, a on sam trochę ku dołowi za taśmę parcianą. Gdy tylko bóle i parcie ustają, ciągnąć cielęcia nie wolno i należy czekać na następne parcie. Tych dwóch ludzi powinno wystarczyć aby wyciągnąć ciele. Jeżeli okaże się po kilku nieudanych próbach, że postępując w opisany sposób 2-ch ludzi nie może wyciągnąć cielęcia, należy zawezwać specjalistę lekarza weterynaryjnego lub dobrego felczera. W ten sam sposób postępuje się także, jeżeli cielę idzie zadem (rys. 2) (podeszwy raciczek do góry), z tą różnicą, że jeżeli cielę nie wychodzi, to oprócz tego zakłada się taśmę parcianą na zad, za słabizny, za guzy biodrowe cielęcia i ciągnie się za sznury i za taśmę. Po wyjęciu cielęcia trzeba sznur pępowinowy cielęcia przewiązać 3 palce pod brzuchem, obciąć ponad przewiązaniem i rankę zasmarować jodyną, aby tą drogą nie dostały się zarazki, które są powodem różnych chorób cieląt.



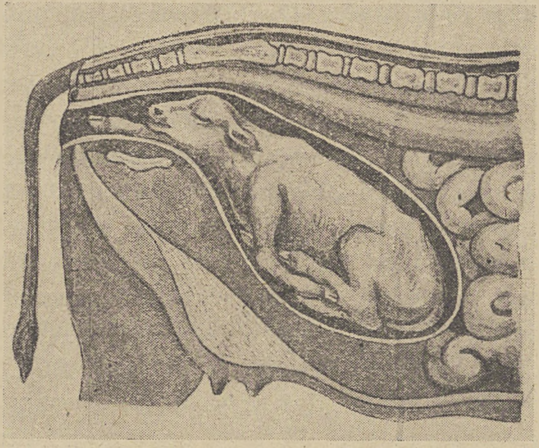
Rys. 2. Położenie pośladkowe cielęcia.

Po 3 do 6 godzinach powinno odejść łożysko, t. j. błony, którymi cielę w łonie matki było otoczone. Jeżeli łożysko po 30 godzinach nie odejdzie, musi być wyjęte z krowy przez specjalistę lekarza weterynaryjnego, gdyż zacznie gnić w krowie i może spowodować jej śmierć wskutek zakażenia. Używanie do wyjmowania łożyska (czyli błon płodowych), znachorów nie powinno nigdy mieć miejsca, gdyż ludzie ci, nie wiedząc w jaki sposób łożysko płodu jest połączone z macicą, wyrywają żywe ciało krowy, brodawki maciczne, (które nazywają żabieńcami) i mogą spowodować padnięcie krowy. Błony płodowe, którymi otoczone jest cielę, połączone są z macicą krowy za pomocą kosmków, znajdujących się na brodawkach macicznych i na brodawkach łożyska płodu i wchodzących między siebie. Znachorzy uważają, że przyczyną zatrzymania łożyska są właśnie te brodawki, i wyrywają je żywcem, mówiąc „Jakże się krowa ma oczyścić, kiedy jej żabieńce cały cielęciniec (macicę) obsiadły".

Oprócz opisanych prawidłowych porodów zdarzają się porody nieprawidłowe, t. zn. takie, gdy cielę przy porodzie jest inaczej ułożone (np. pokazuje się tylko jedna nóżka, a druga jest podwinięta, albo obie nóżki są podwinięte, albo łeb jest podwinięty, albo pokazują się w pochwie odrazu 4 nóżki, i t. p.)

Przy nieprawidłowym położeniu płodu poród jest niemożliwy. Pomoc człowieka polega na tym, żeby z każdej nieprawidłowej pozycji zrobić prawidłową, t. zn. jeżeli cielę idzie przodem — przenieść je w pozycję psa warującego (rys. 1), a jeżeli idzie tyłem — to w pozycję pośladkową (rys. 2).

Muszę jednak zaznaczyć, że przy takich nienormalnych ułożeniach płodu pomoc jest trudna i gospodarz sam do nich nie powinien się zabierać, lecz raczej zawezwać specjalistę lekarza weterynaryjnego. Może się zdarzyć, że położenie płodu jest tak trudne, lub cielę jest tak wielkie, że i lekarz nie może wyciągnąć płodu; wtedy specjalnym instrumentem pokraje je i wyciągnie po kawałku, czego gospodarz zrobić nie potrafi. Na zakończenie muszę zwrócić uwagę, że nieprawidłowe i ciężkie porody najczęściej zdarzają się u tych krów, które za młodu były źle żywione, (wskutek czego kości miednicy, przez którą podczas porodu płód musi się przeciskać, są źle rozwinięte), i u krów, które podczas ciąży trzymane są bez ruchu w oborze.



Rys. 3. Zaparcie barkowe jednostronne.

(—) **Dr T. Badowski,** lekarz weterynarii

Jabłka w piwnicy

Aż dziwnie popatrzeć teraz na drzewa w sadach tak do niedawna jeszcze przeciążone urodzajem najpiękniejszych od wielu lat owoców. Puste stoją one teraz i nagie, ronią swe liście w jesiennym wietrze i tylko grube pąki stanowią obietnicę plonu na rok przyszły. Jabłka tanio dostać można u gospodarzy. Cieszy się mieszczuch, bo go stać na nie, cieszy się sadownik, bo plon był tak obfity, że nawet przy niskich cenach zarobek nienajgorszy.

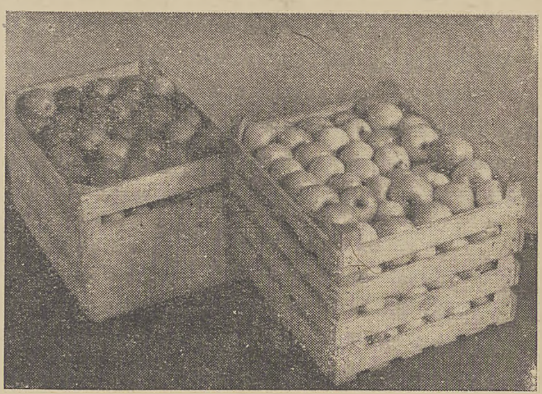
Czy tylko ceny na owoce będą tak niskie przez czas dłuższy? Zdawałoby się, że tak. Mieliśmy przecież zbiory tak znaczne, że powinno wystarczyć nam jabłek do wiosny. Tak. Wystarczyć powinno, ale nie wystarczy. Jeszcze miesiąc, jeszcze dwa, a ceny owocu pójdą w górę, bo niewiele zostanie go już po przechowalniach i piwnicach.

Tak się już u nas zawsze składa, że wczesną jesienią owocu mamy masę. Mamy go nawet za wiele, nie potrafimy wszystkiego zużyć, więc marnuje się niepotrzebnie. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest przede wszystkim fakt, że większość jabłoni w Polsce to odmiany wczesne, jesienne, bo te są najbardziej znane, najbardziej na mróz odporne. Mało zaś mamy odmian późnych. Stąd też apel do tych wszystkich, którzy w tym roku lub na przyszły rok wiosną chcą zakładać sady, zwłaszcza sady handlowe. Broń Boże nie sadzić za dużo takich odmian jesiennych, jak Antonówka, Glogierówka czy Kronselska bo i tak mamy ich za wiele. Sadzić raczej takie, jak Linda, Boiken czy Grochówka, bo długo dadzą się przetrzymać, nawet do wiosny, kiedy jabłek tak mało.

Drugim powodem, dla którego w jesieni jabłek mamy tak dużo, a w zimie i wiosną tak mało, jest wadliwe obchodzenie się z owocem. Niedawno widziałem u kuzyna masę jabłek w sąsieku, — wiele z nich już gnijących. Na pewno nie zdejmował ich z drzewa ręcznie, tylko otrząsał. Niezapierał się tego wcale. „Skąd ja bym miał czas się z nimi parać. Ważniejsze rzeczy mam w gospodarstwie". Zapytałem go, czy jaja spod kury wyrzuca grabiami, łopatą czy też zbiera ręcznie. Bo przecież za ładne i duże jabłko, gdyby je z drzewa ręcznie zerwał i przechował do zimy, mógłby wziąć drożej niż za jajko. A mimo to jabłka z drzewa trzęsie i obchodzi się z nimi jak z kamieniami, a z jajkiem obchodzi się jak, no — jak z jajkiem. Dlatego owoce gniją mu w sąsieku i nie weźmie za nie drożej niż za ziemniaki, jeśli nie taniej.

Jak kto sobie pościele, tak się wyśpi. Jeśli ktoś nie myśli o poprawie bytu dla siebie i dla swoich dzieci, niech sobie nie zawraca głowy moim pisaniem, bo to nie dla niego. Ja się chcę do tych zwrócić, co szukają coraz to nowych i lepszych dróg, coraz to lepszej i jaśniejszej doli. A poprawy doli chłopskiej szukać trzeba w płodach rolnych i ogrodniczych innych niż tylko żyto i ziemniaki.

A więc stało się. Jabłka są już w piwnicy czy w stodole, zerwane tak, jak to zrobić potrafiliśmy. Chodzi teraz o to, aby jak najbardziej ograniczyć psucie się ich, aby je jak najdłużej przechować, co znów zależy od pomieszczenia, w jakim się owoce znajdują oraz od stanu samych owoców.



Rys. 1. Dwie standartowe skrzynki na jabłka. Ta z prawej strony, ażurowa, stosowana najczęściej w przechowalniach i piwnicach. Skrzynka z lewej strony używana głównie w chłodniach i transporcie.

Najlepiej przechowują się jabłka w chłodnej piwnicy, w której jednak jest taka temperatura, że jabłka nie marzną. Pusty spichrz czy też pokój nie zamieszkany także nadaje się do tego celu teraz, bo zimno jest na dworze, więc i w takim pomieszczeniu może być zimno. Wcześniejszą jesienią zarówno pokój niezajęty, jak i spichrz byłby jednak zbyt ciepły, a pamiętać należy, że w cieple jabłka szybko się psują i gniją.

Jabłka są żywe, oddychają więc i wytwarzają dużo ciepła. Jeśli jest ich dużo w ciasnym pomieszczeniu, zagrzewają się nadmiernie, dlatego trzeba je wietrzyć przez otwieranie okien czy innych otworów, zwłaszcza w nocy lub wczesnym rankiem, gdy na dworze jest naj-

chłodniej. W czasie silnych mrozów pozamykać należy i pouszczelniać okna, aby mróz do środka nie wszedł.



Rys. 2. Tak wyglądają pięknie przechowane owoce nawet późną zimą i pod wiosnę. Cena ich napewno nie będzie zbyt niższa niż cena jaj, więc warto się z nimi obchodzić jak z przysłowiowym jajkiem.

W dużych sadach buduje się specjalne budynki, zwane przechowalniami, specjalne przystosowane do trzymania w nich owoców. Mają one ściany grube, albo specjalnie izolowane, aby wczesną jesienią nie puszczały do środka gorąca, a w czasie zimy mrozów. Zaopatrzone są też w system otworów wentylacyjnych do wietrzenia, dzięki którym są bardzo chłodne w jesieni i jabłka w nich doskonale się trzymają. Nie mając przechowalni i posługując się innym pomieszczeniem dążyć musimy do stworzenia w nim jak najlepszych warunków, a więc jak największego chłodu ale bez mrozu. Oprócz niskiej temperatury wymagają też owoce w czasie swego przechowywania dość wilgotnego powietrza. W suchym schowanku tracą bardzo szybko swą wodę, skórka ich kurczy się i marszczy. Aby je przed tym zabezpieczyć, spryskujemy wodą podłogę w przechowalni, aby powietrze było trochę wilgotniejsze. Nie za bardzo jednak, bo od zbytniej wilgoci jabłka szybciej gniją.

Nie można owoców wstawiać do piwnicy czy do spichrza i o nich zupełnie zapomnieć. Trzeba do nich ciągle zaglądać, czy dobrze się przechowują. Jeżeli nie posortowaliśmy owocu odpowiednio przed złożeniem go w przechowalni, teraz jest czas to zrobić.

Bierzemy do ręki każde jabłko i oglądamy uważnie. Rozkładamy je na trzy kupy. Do pierwszej odrzucamy owoce, które zaczęły już gnić. Tym już nic nie pomoże. Do drugiej odkładamy wszystkie owoce odbite, uszkodzone, robaczywe, z plamami grzybkowymi, zniekształcone i niewyrośnięte. Do trzeciej wreszcie kupy bierzemy tylko owoce zupełnie zdrowe, zupełnie nieuszkodzone. Tylko te ostatnie jabłka warto jest trzymać przez czas dłuższy. Nie wolno układać je w kupy, ani rzucać byle gdzie. Trzeba je umieścić w niedużych skrzynkach czy koszach o pojemności nie przekraczającej 30 kg. Dobrze jest ułożyć je w nich warstwami przedzielając słomą, sianem czy innym miękkim materiałem. To nic nie szkodzi, że tych najlepszych owoców znajdziemy stosunkowo niewiele, bo wszystkie inne są porażone pasożytniczymi grzybkami albo robaczywe. Z tej niewielkiej nawet ilości owoców będziemy mieli właściwy zysk. Wszystkie inne — to furda. Te nadgniłe się powyrzuca, a te uszkodzone, robaczywe i zagrzybione sprzeda za byle co i to szybko, bo długo się one trzymać nie będą.

Wybrana część owoców musi być chroniona z największą pieczołowitością. Niech się do nich nie dostaną szczury ani myszy, bo zniszczyć je mogą straszliwie. Zaglądać do nich trzeba często, przełożyć i przebrać od czasu do czasu, aby usunąć te, które zaczynają gnić.

Najzdrowsze nawet jabłka nie będą się trzymać bez końca. Przyjdzie chwila, że owoc dojrzeje, a później nawet przejrzeje i rozpadnie się po prostu. Należy więc tę chwilę uprzedzić i sprzedać owoc, zanim przejrzeje. Oznaki przejrzewania pojawiają się dość wcześnie. Owoc niedojrzały zielony jest i twardy. W miarę dojrzewania jego zielona barwa zmienia się powoli na żółtą, a miąższ mięknie. Jednocześnie zaczyna się gnicie. Sprzedajemy więc jabłka, zanim staną się zbyt miękkie i zbyt żółte.



Rys. 3. Zgniłe jabłka. Rezultat nieumiejętnego obchodzenia się z owocami.

Łatwo jest sprzedawać, gdy się mieszka blisko miasta. Wchodzi się wtenczas w bezpośredni kontakt ze sklepem unikając pośredników. Opłaci się czasem z owocem i daleko do mia-

sta pojechać, ale trzeba go dobrze zabezpieczyć, aby nie poobijał się po wyboistych drogach i nie zmarzł, o ile pogoda jest mroźna. Poobijanie się owocu jest bodaj najgroźniejsze. Zabezpieczyć się można przed nim przez pakowanie owocu do skrzynek wyładowanych słomą, sianem czy wiórkami.

Jeśli samemu owocu sprzedać nie można, trzeba szukać pośrednika. Unikać trzeba jak ognia spekulantów. Najlepiej, gdy owoce zakupi uczciwa spółdzielnia, bo ta zapłaci najwięcej. A pamiętać należy, że owocu złego nie chce ani kupiec prywatny, ani żadna spółdzielnia. Z owocem dobrym szukać kupca nie potrzeba. Zgłosi się sam.

Prof. Dr S. A. Pieniążek, Skierniewice

Jak obliczyć preliminarz pasz?

Preliminarzem pasz nazywamy wyliczenie zapotrzebowania pasz dla inwentarza i porównanie ich z posiadanymi zapasami.

Dlaczego potrzebny jest preliminarz pasz?

Dla gospodarza jest niezmiernie ważnym dowiedzieć się zawczasu czy mu paszy starczy czy zabraknie. Najgroźniejszy jest brak tych pasz, które trudniej na rynku dostać, w pierwszym rzędzie słomy, następnie siana i okopowych. Preliminarz pozwala nam przewidzieć jaką paszę trzeba będzie dokupić, względnie jakiej jest nadmiar. Ustaliwszy zawczasu brak czy nadmiar paszy, łatwiej sobie gospodarz poradzi, jesienią, gdy je można jeszcze łatwo i względnie tanio nabyć, niż na wiosnę.

W jaki sposób obliczamy zapas pasz?

Jeżeli w gospodarstwie już przy zwożeniu plonów oblicza się ilość snopów względnie zwiezione siano i t. p. waży, to sprawa obliczenia paszy jest ułatwiona. Niestety, mało gdzie się to praktykuje, nie ma zwykle też wagi wozowej. W tym więc wypadku pasze obliczamy przez oszacowanie. Mierzy się objętość (miejsce), które pasza zajmuje w stodole czy stogach i oblicza się ją w metrach sześciennych. Ponieważ metr sześcienny różnych pasz ma różną wagę, musimy ilość metrów sześciennych danej paszy przemnożyć przez ustaloną wagę metra sześciennego tej paszy. W ten sposób otrzymamy przybliżoną wagę w kwintalach.

Waga 1 metra sześciennego różnych produktów przyjęta w praktyce (w warstwach średnio utłoczonych):

siano łąkowe	70 kg	zboże w snopie	90 kg
„ koniczyny	80 „	ziemniaki	650 „
słoma ozima	60 „	buraki	700 „
„ jara	50 „	kiszonka	900 „

Mierzenie objętości produktów złożonych w stodole, w sąsieku, nie nastręcza trudności: mierzymy szerokość, długość i wysokość warstwy po czym otrzymane liczby mnożymy przez siebie. Np. siano leży w warstwie 4 metrów szerokiej, 5 m. długiej i 3 m. wysokiej. Otrzymujemy $4 \times 5 \times 3 = 60$ m^3. Ponieważ waga metra sześciennego siana przyjęta jest na 70 kg, ogólna waga siana będzie $60 \times 70 = 4200$ kg, czyli 42 kwintale.

Podobnie obliczamy koniczynę, słomę ozimą i jarą z tą różnicą, że ilość metrów sześciennych mnożymy przez właściwą wagę metra sześciennego danej paszy.

Mierzenie objętości plonów w stertach okrągłych i stogach jest trudniejsze. Przy stertach okrągłych mierzymy dokładnie średnicę sterty za pomocą poziomo położonej na ziemi długiej tyki. Tą samą tyką mierzymy wysokość, przy czym za wysokość przyjmujemy nie tylko ścianę sterty lecz również dodajemy do niej **połowę** wysokości stożkowatego dachu sterty. Średnicę mierzymy przez siebie. Wynik mnożymy przez wysokość, tak jakby sterta była kwadratowym budynkiem. Wtedy od otrzymanej w ten sposób liczby **odejmujemy czwartą część.** Np. średnica sterty wynosi 6 metrów, wysokość ściany sterty 4 metry, wysokość dachu 2 metry (bierzemy połowę więc 1 metr) razem wysokość 5 metrów.

$6 \times 6 \times 5 = 180$ m. 1/4 180 jest 45 m.
$180 - 45 =$ **135 m^3** będzie objętością sterty.

Sposób ten nie jest matematycznie dokładny (daje objętość o kilka procent mniejszą) lecz dla celów naszych wystarczy.

Siano w stogach zbliżonych figurą do stożka, obliczamy podobnie jak dach sterty. Mierzymy średnicę i wysokość, której bierzemy połowę. Średnicę mnożymy przez siebie i przez połowę wysokości zaś od wyniku odejmujemy 1/4 część. Np. średnica 4 m., wysokość 6 m. (połowa 3 m.)

$4 \times 4 \times 3 = 48$; 1/4 48 = 12. $48 - 12 = 36$m^3

(Objętość stogu w ten sposób obliczona jest

zaledwie przybliżona i nieco mniejsza niż rzeczywista, ponieważ stogi z sianem są zaokrąglone, a nie śpiczaste).

Słomę znajdującą się w zbożu niemłóconym można obliczyć z ilości kop (snopów) jeżeli mamy je obliczone i zanotowane. Wystarczy przemłócić jako próbny omłot pewną ilość snopów, np. 60 (1 kopę) i pozostałą z nich słomę przeważyć. Jeżeli z jednej kopy snopów słoma waży np. 200 kg, a mamy 35 kop zboża to zapas słomy możemy przyjąć

200 × 35 = 7000 kg czyli 70 kwintali.

Kiedy nie znamy ilości kop, trzeba objętość zboża w snopach wymierzyć w sposób podany wyżej. Przy czym można przyjąć, że z jednego metra sześciennego zboża będzie słomy ozimej około 50 a jarej około 40 kg.

Okopowe, o ile nie były ważone lub mierzone przy zwózce, można obliczyć wg wymiarów kopców. Ponieważ kopce mają kształt pryzmy, objętość ich oblicza się mierząc szerokość, wysokość i długość oraz mnożąc te liczby przez siebie. Cały otrzymany wynik dzielimy **przez 2.**

Np. szerokość kopca 2 m., wysokość 1.5 m, długość 20 m; objętość kopca wyniesie 2 × 1,5 × × 20 = 60 m^3. Dzielimy tę liczbę, t. j. 60 m^3 przez dwa i otrzymujemy jako objętość kopca 30 m^3. Ponieważ 1 m^3 np. ziemniaków waży 650 kg. zatem w kopcu będzie 30 × 650 = 19.500 kg, czyli 195 kw. ziemniaków.

Obliczenie kiszonek jest o tyle łatwe, że zbiorniki lub doły mamy już zawsze wymierzone.

Od wszystkich otrzymanych ilości paszy należy odliczyć na straty przy sianie i słomie 10%, przy okopowych 20%.

W jaki sposób obliczamy zapotrzebowanie pasz

Przypuśćmy, że np. mamy do przezimowania 1 konia, 2 krowy i 2 świnie.

Naprzód obliczamy zapotrzebowanie **ściółki.** Obliczamy słomę na 9 miesięcy (od 1 listopada do 1 sierpnia), czyli 270 dni. Możemy się posłużyć przybliżonymi normami, które wynoszą:

ściółki dziennie na 1 konia — 3 kg,

na 1 krowę — (w zimie mniej w lecie więcej) średnio 6 kg,

na 1 świnię — 2 kg.

Razem 3 + (2×6) + (2×2) = 19 kg. okrągło 20 kg. dziennie. Do nowej słomy potrzebujemy 20 × 270 = 5400 kg słomy czyli 54 kw. Do tej liczby należy dodać dla konia na zimę po 2 kg. słomy na sieczkę, czyli około 6 kw.

(Lepiej jednak choć kłopotliwiej, zamiast posługiwać się normami, odważyć np. 100 kg słomy i ścieląc wymiarkować na wiele dni ta ilość starczy).

Następnie obliczamy zapotrzebowanie paszy objętościowej, przede wszystkim **siana.** Dla konia od 1 listopada aż do nowego siana na 10 lipca = 250 dni. Dla krów od 1 listopada aż do pastwiska lub zielonek na 20 maja 200 dni.

Np. przeznaczamy na konia 6 kg., na krowę 4 kg. dziennie.

Na konia 6 × 250 dni = 1500 kg. — 15 kw.

Na 2 krowy 4 × 2 × 200 dni = 1600 kg. czyli 16 kw.

Razem 31 kwintali siana.

Jarej słomy dziennie dla krowy 5 kg.

5 × 2 × 200 dni = 2000 kg. cz. 20 kw. jarej słomy.

Ziemniaki: dla konia przez zimowe miesiące od 1 grudnia do 1 marca = 90 dni po 10 kg. = = 9 kwintali.

Ziemniaki: dla 2 świń aż do nowych t. j.: od 1 list. do 1 września 300 dni po 6 kg. dziennie 2 × 6 × 300 = 3600 kg czyli 36 kwintali.

Razem ziemniaków 45 kwintali.

Buraki pastewne dla 2 krów po 20 kg.

2 × 20 × 200 = 8000 kg. cz. 80 kw.

(Powyższe dawki są jedynie przykładowe).

Preliminarz pasz (przykład)

Zapotrzebowanie		Zapas pasz	Uwagi
słomy ozim.	60 kw	70 kw	starczy
„ jarej	20 „	25 „	starczy
siana	31 „	42 „	starczy (można dawkę powiększyć)
ziemniaków	45 „	195 „	starczy (nadwyżka)
buraków	80 „	60 „	brak (trzeba będzie częściowo zastąpić ziemniakami)

Wszelkie pasze treściwe a więc owies dla konia, osypki dla świń, otręby, kuchy dla krów dojnych, obliczamy osobno. Pasze te są zawsze do kupienia w razie ich braku. Podstawą zaś preliminarza jest słoma na ściółkę, pasze objętościowe (siano, słoma jara i t. p.) oraz okopowe, t. zn. te produkty, których nabycie jest na rynku utrudnione, których brak mógłby spowodować przymus sprzedaży inwentarza w niekorzystnym czasie, lub jego głodzenie.

B. B.

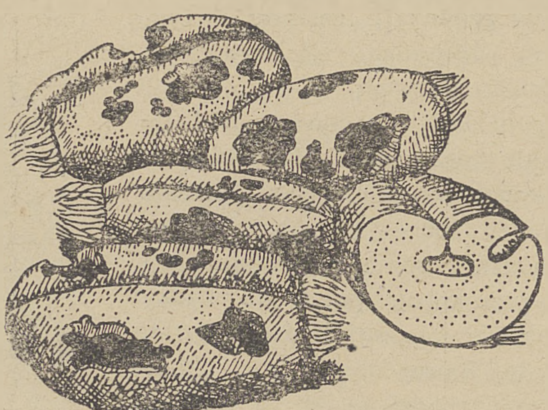
Wołek zbożowy

Przed paru miesiącami na łamach „Chłopskiej Gospodarki" był publikowany artykuł o wołku zbożowym inż. Goosa.

Autor pisze tam o życiu, rozprzestrzenianiu sie, szkodach wyrządzanych i sposobach walki, jednym słowem o wszystkim, co należy wiedzieć o tym szkodniku.

Mimo to znów piszemy o wołku — dlaczego? Otóż dla prostej przyczyny: dla przypomnienia czytelnikom tego, co już wiedzą, i o czym powinni pamiętać.

Wołek zbożowy dla swojej płodności i dla żarłoczności jego larw jak i formy dojrzałej zalicza się do najgroźniejszych szkodników w śpichrzach i magazynach zbożowych. W roku ubiegłym byliśmy świadkami masowego pojawu wołka.

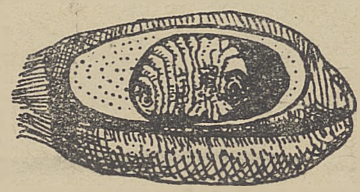


Ziarno pszenicy zniszczone przez wołka (znacznie powiększone)

Pamiętać należy, że chrząszcz ten rozmnaża się stale jednakowo, hamująco na jego rozprzestrzenianie się może wpływać tylko człowiek, budując przewiewne, jasne magazyny i używając do tępienia środków chemicznych.

Masowy pojaw w roku ubiegłym był więc wynikiem narastania z roku na rok przybywających i nie tępionych wołków.

Wprawdzie dużo przywieźliśmy ich razem ze zbożem, ale tym niemniej pozostały one u nas, zagrażając naszym zbożom gromadzonym w śpichrzach. Są wprawdzie środki dla ludzi zupełnie nieszkodliwe, którymi można bezpośrednio zaprawiać zboże w celu wytępienia wołka, jednak nasze fabryki ich nie wyrabiają, a sprowadzenie z zagranicy za wiele by nas kosztowało. W ramach U.N.R.R.A. dostarczono nam Gammeksanu, ale ponieważ nie został on u nas jeszcze wypróbowany, opylać nim możemy zboże siewne i puste magazyny, w których szparach i szczelinach gromadzą się na zimowanie dojrzałe wołki.



Larwa wołka zbożowego w ziarnie pszenicy (znacznie powiększone)

Do dezynfekcji magazynów używamy grodylu, agranu, lizolu i t. d., jednak środki te trzeba używać stale, a nie dorywczo i wtedy, gdy szkodnik opanuje cały magazyn.

Nieraz nawet systematyczna walka nie daje pożądanych wyników. Czemu to należy przypisać? Otóż przede wszystkim temu — że do magazynów i młynów przychodzi zboże zawołczone. Śpichlerze naszych gospodarzy nie zawsze są utrzymane w porządku, a często wbrew zasadom są zaduszone, pozbawione całkowicie przewiewu, co stwarza doskonałe warunki dla rozwoju wołka.



Wołek zbożowy, owad dorosły powiększony. Kreska obok wskazuje wielkość naturalną.

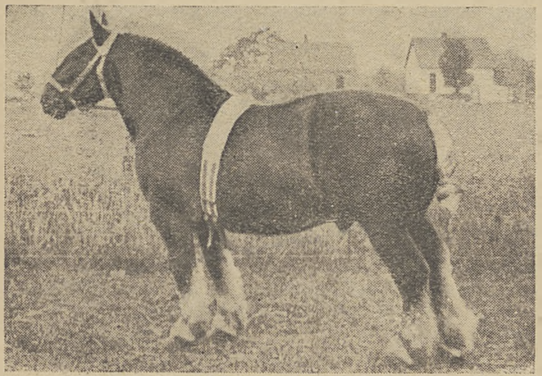
Walkę z wołkiem należy więc zacząć od śpichrzy i przechowalni. Tutaj należy przeprowadzać bielenie i dezynfekowanie środkami chemicznymi, by nie zakażać zboża od razu po jego zebraniu z pola.

Mgr. E. Markiewicz, W-wa

I. K. Chodowiecki.

KONIE W DANII

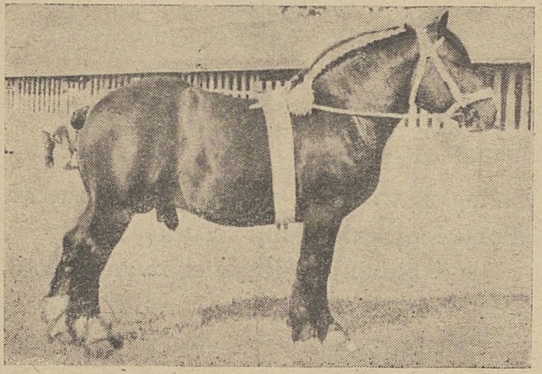
Dania jest to kraj nadmorski, niewielki, bo liczący zaledwie 4 miliony ludności, z czego z górą 2½ miliona mieszka w miastach. Rolnictwo



Ogier Jutlandzki.

i hodowla znajdują się w rękach około 1 miliona mieszkańców. Pomimo tak małej przestrzeni hodowla koni a także bydła i nierogacizny postawiona jest na bardzo wysokim poziomie. Jako kraj rolniczy i nie mający własnego przemysłu (poza przetwórniami mleka na masło i sery oraz bekoniarni) — Danja produkuje wielkie ilości inwentarza na eksport do innych krajów, w tym samych koni wychodzi rocznie za granicę kilkadziesiąt tysięcy.

Chłop duński jest hodowcą z zamiłowania. które jest naprawdę zadziwiające. Jako przykład tego, podaję fakty widziane naocznie; na spędach ogierów, przeprowadzonych na licencjonowanie i premiowanie — oprócz właścicieli tych ogierów, zbierały się tłumy chłopów przyglądających się ogierom i pracy komisji sędziowskich. Działo się to zimą, podczas dużych mrozów z silnymi wiatrami. Te tłumy hodowców stały cierpliwie na wietrze przez kilka godzin na placu spędów nie schodząc z miejsc



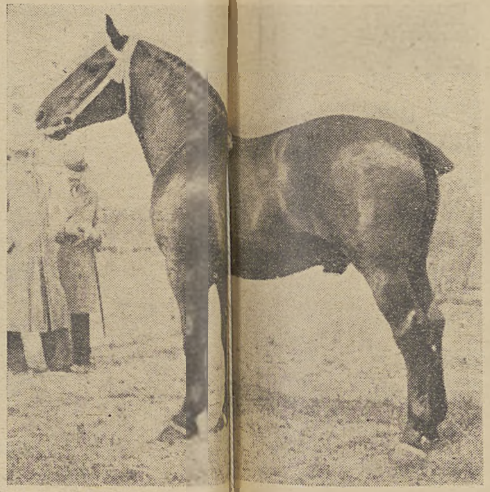
Ogier rasy Belgijskiej.

i czekając na orzeczenie komisji. Potem wszyscy szli do wielkiego lokalu związkowego na wspólny obiad, po którym miał miejsce 1½-godzinny odczyt o hodowli, z pokazami koni na ekranie filmowym.

Hodowla koni w Danii znajduje się w rękach prywatnych związków hodowców, kierowana przez zarządy z udziałem państwowego doradcy-inspektora dla każdego typu koni. Hodowcy zrzeszeni w swych związkach, oddzielnych dla każdego typu koni, korzystają z porad fachowego doradcy, ściśle stosują się do jego wskazówek i do obowiązków członka stowarzyszenia. Hodowla idzie w jednym wytkniętym kierunku, zachowuje wyraźne typy, idzie dobrze, rozwija się i krzepnie, czego dowodem jest ciągłe i wielkie zapotrzebowanie duńskich koni przez zagranicę.

W Danii hodowane są konie pięciu typów: 1) Jutlandy, 2) Belgi, 3) Oldenburgi, 4) Fryderyksborgi, 5) Norwegi.

„Jutlandy" hodowane wyłącznie na półwyspie Jutlandzkim, są to konie ciężkie, dość dużego wzrostu, 160 — 170 cm w kłębie, o bardzo szerokiej i głębokiej klatce piersiowej, potężnym zadzie i bardzo krótkiej nodze z grubą kością, której obwód pod „kolanem" dochodzi do 30 cm. Jutland jest to potężny pociągowiec - stępak, zdolny do ciągnięnia wielkich ciężarów w wolnym tępie po gładkich drogach. Waga konia dochodzi do 850 kg, u ogierów do 1000 i nawet więcej kg. Maść przeważnie kasztanowata z jasną grzywą i ogonem, nogi silne, jasno owłosione u dołu. Charakter bardzo łagodny, co jest skutkiem ich ociężałości, ale też w dużym stopniu skutkiem troskliwego i przyjacielskiego obchodzenia się duńskiego rolnika z koniem. Bat, pokrzykiwania, szarpanie itp. — nie są znane w Danii.



Ogier rasy Oldenburgskiej.

Jutland posiada ładny, kształtny łeb z dużymi oczami, i dobre kopyta. Pochodzi ze skrzyżowania miejscowych klaczy z ogierami angielskimi rasy Shire.

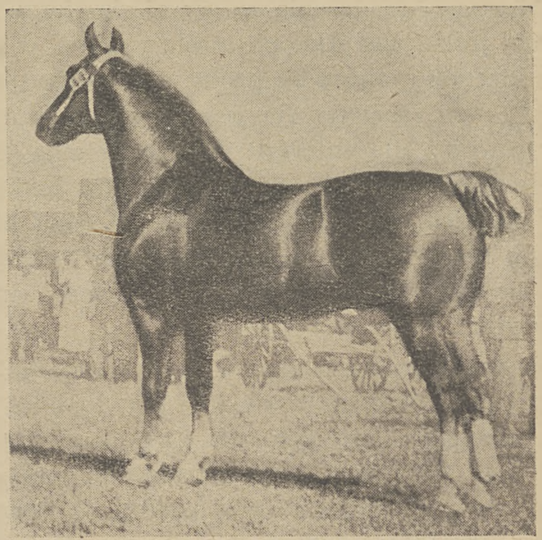
„Belgi", hodowane na wyspach Zelandii i Fyzie, są również potężnej budowy, w typie

zbliżone do Jutlandów, lecz nieco mniejsze i krótsze, mają łeb brzydki z małymi oczami. Maść zwykle gniado-dereszowata, owłosienie nóg nie tak obfite, kopyta mniejsze i dość krótkie. Niewytłumaczony jest karygodny zwyczaj obcinania tym koniom ogonów przy samej nasadzie. To barbarzyństwo stosowane jest tylko przy Belgach, gdyż wszystkie inne typy koni duńskich posiadają naturalne długie ogony. Duński Belg pochodzi z połączenia miejscowych klaczy z ogierami sprowadzonymi z Belgii. Charakter również łagodny, zdrowie dobre, ruch energiczny, kłusują dobrze, lecz „ścigają się".

Obydwa te typy hodowane w czystości rasy. t. zn. nie krzyżowane między sobą, zachowały swą odrębność i swe charakterystyczne cechy, tak że na pierwszy rzut oka można określić ich pochodzenie. Pomimo tych potężnych wymiarów i wielkiej wagi wystarcza im stosunkowo niewielka ilość paszy. Utrzymywane są w bardzo dobrej kondycji, żywione są ilością karmy równającą się w swej wartości odżywczej 8 do 9 jednostkom pokarmowym. (Jednostka pokarmowa odpowiada wartości odżywczej 1 kg. jęczmienia). W utrzymaniu tych koni w dobrym stanie dużą rolę odgrywa troskliwa i staranna pielęgnacja t. zn. nie przemęczanie, dokładne czyszczenie, dobra wygodna stajnia i w ogóle ogromna dbałość właścicieli. Wielkie ilości tych koni sprowadzono w r. b. do Polski, gdzie jednak duży odsetek ich ginie, wskutek nieumiejętnego obchodzenia się naszego rolnika z koniem odmiennego typu.

„Oldenburg" jest to koń lżejszy, typu mocnego, kawaleryjskiego, o pięknych kształtach, dość rosły, o dobrej budowie i mocnych kościach. Wzrost 160 cm i wyżej. Maść przeważnie skarogniada. Nadaje się do ciągu i pod siodło. Pochodzi z niemieckich koni oldenburgskich, z dużą przymieszką szlachetnej pół-krwi angielskiej, nie posiada owłosienia na nogach. Budowa prawidłowa, ruchy energiczne.

„Fryderyksborg" jest to typ lekkiego konia kawaleryjskiego, bardzo pięknej, szlachetnej budowy z ładną długą szyją. Jest on jednak dość

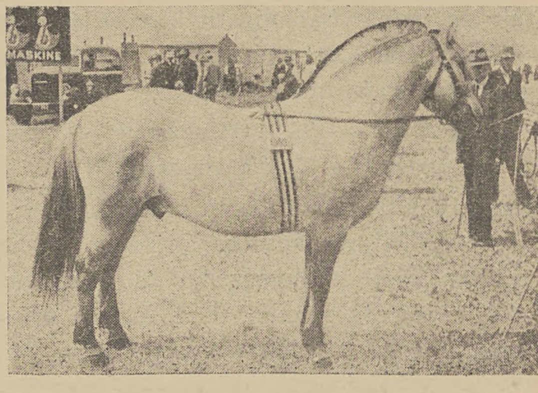


Ogier rasy Frydryksborgskiej.

„miękki", do cięższej pracy nie nadaje się. Posiada przy tym słabą kość, gdyż bardzo często spotyka się u niego martwiaki na przedniej nodze. Pochodzi z angielskich koni pełnej krwi. Maść zwykle kasztanowata, rzadko spotyka się siwą. Ma on piękne, posuwiste chody w kłusie.

Obydwa te typy także nie są krzyżowane z żadnym innym i zachowują swoje wyraźne cechy.

„Norwegi" są to małe lekkie koniki zbliżone w typie do naszych mieszanin. Chowane są w Danii w małych ilościach, a sprowadzane są z pobliskiej Norwegii. Maść swoista, wyłącznie jasno-żółta, z czarnym ogonem i grzywą, gdzie włos u nasady jest biały i przechodzi w barwę czarną. Grzywy zawsze strzyżone i sterczą grzebieniem. Norwegi mają żywe ruchy dobrą kość i są bardzo mocne. Nadają się doskonale do lekkiej pracy w szybkim tempie.



Ogier rasy Norwegskiej.

Tuczniki ciężkie czy lekkie?

Od czasu zakończenia wojny aż do chwili obecnej jest u nas stale na czasie pytanie, w jakim kierunku winna iść produkcja trzody chlewnej — co zarówno dla potrzeb całego kraju, jak również dla interesu samego rolnika jest właściwsze: produkowanie tuczników lekkich czy ciężkich? Sprawa ta nabrała w roku bieżącym szczególnego znaczenia wobec zachwiania się opłacalności chowu świń. Spróbujmy odpowiedzieć na to bezstronnie.

Na początku zastanówmy się, co rozumieć należy pod pojęciem tucznika lekkiego, a co określamy jako tucznika ciężkiego. Te dwa bowiem kierunki opasania są najczęstsze w naszej obecnej produkcji. Pewne dalsze, szczególne rodzaje tych typów staną się aktualne dopiero z chwilą rozpoczęcia eksportu, który, jak to wiemy, stawia specjalne wymagania (bekoniaki; świnie szynkowe i t. p.).

Tuczniki lekkie stanowią produkt opasu określonego przez fachowców, jako rezultat opasu **wczesnego — szybkiego, tuczniki ciężkie — opasu późnego.**

Sposób przeprowadzenia tuczu, produkt rzeźny, a również i opłacalność dla producenta — przy każdym tym typie jest inna.

Celem opasu wczesnego — tłusto-mięsnego— jest produkcja świń gotowych na rzeź już przy wadze żywej 100 — 120 kg. Produkt rzeźny stanowi młode, b. smaczne mięso, nadające się przede wszystkim do bezpośredniego spożycia. Komórki mięśniowe zawierają dość dużo tłuszczu i stąd powstało określenie opasów „tłustomięsnych". Natomiast właściwego tłuszczu handlowego, na który składają się: słonina i sadło, tuczniki te dają stosunkowo mało. Stąd też, biorąc całość produktu pod uwagę, tłuszczu jest niewiele.

I tak np. ścisłe badania wykazały, że tusze opasów rasy białej ostrouchej lub białej zwisłouchej — zawierają przeciętnie przy wadze:

100 kg — 39,9% tłuszczu
150 kg — 47,6% tłuszczu.

Tuczniki lekkie dostarczając mało tłuszczu, są natomiast głównym źródłem świeżego, smacznego mięsa. Zdolność tworzenia mięsa posiadają tylko zwierzęta młode, gdyż rozwój mięśni jest ściśle związany z ich wzrostem. Opas więc świń musi się rozpocząć jak najwcześniej. Prosięta żywione intensywnie już przy maciorze, po odsadzeniu w wieku 8 tygodni stawia się bezpośrednio na tucz. Żywienie musi być oparte o pasze jak najbardziej strawne, a więc o śruty zbożowe, ziemniaki i mleko lub mączki zwierzęce jako źródła białka, niezbędnego dla tworzenia mięsa.

Jeżeli zwierzęta są zdrowe, pasze dostatecznie obfite i bogate a warunki pomieszczenia i pielęgnowanie bez zarzutu — to wówczas przeciętny ciężar tuczników 110 kg (100—120 kg) winien być osiągnięty w wieku około 7 miesięcy. Ponieważ młode zwierzęta tworzą głównie mięso, które zawiera znacznie więcej wody niż słonina, więc lepiej wykorzystują pasze i lepsze dają przyrosty.

Produkcję tuczników ciężkich, do których zaliczamy opasy po przekroczeniu wagi żywej 150 kg, poprzedza dość duży okres wstępny, przygotowawczy. Mianowicie — prosiąt po odsadzeniu nie stawia się na tucz, a utrzymuje je jako warchlaki i podświnki na paszach możliwie jak najtańszych (zielonki, pastwisko) aż do osiągnięcia ciężaru 60 — 70 kg. Żywienie w tym czasie powinno być takie, aby zezwalało tylko na normalny wzrost, lecz bez jakiegokolwiek zapasania. Dopiero chudźce 60—70 kilogramowe, o dość silnie rozepchanym paszami objętościowymi przewodzie pokarmowym — stawia się na tucz, stosując znowu jako pasze tuczące — ziemniaki, śruty zbożowe i tylko niewielkie ilości pasz białkowych (mleko, lub mączki mięsne).

Ta metoda tuczu posiada swe niewątpliwe zalety. W okresie wstępnym zużywa się pasze tanie, objętościowe, których w każdym gospodarstwie jest pod dostatkiem. Okres zaś właściwego tuczu zużywa stosunkowo mało pasz najdroższych, którymi są pasze białkowe. Świnie bowiem już mało rosną i stąd ich potrzeby białkowe są niewielkie. Z drugiej jednak strony, jeżeli przeliczymy całą ilość zużytej paszy na uzyskanie 1 kg. przyrostu, to przekonamy się, że wydatek ten w stosunku do opasu wczesnego jest znacznie większy. Wynika to z tego, że tuczniki po przekroczeniu 110 kg wagi żywej zaczynają produkować głównie zwarty tłuszcz a nie mięso, zawierające 74% wody. Dlatego też przyrost dają mały, zużywając stosunkowo dużo paszy. Poza tym trzeba pamiętać, że im większe zwierzę, tym więcej paszy musi zużyć na utrzymanie ciepłoty ciała, na oddychanie, obieg

krwi i inne funkcje organizmu, zamiast na przyrost.

Produktem końcowym opasu późnego są tuczniki o ciężarze ponad 150 kg w wieku około 1 roku i wyżej. Produkt rzeźny stanowi mięso w mniejszej mierze nadające się do bezpośredniego spożycia a przede wszystkim na przetwory trwałe. Natomiast ilość słoniny i sadła jest znaczna i o wysokiej jakości.

Zachodzi teraz konieczność udzielenia odpowiedzi na postawione w tytule artykułu pytanie — co jest korzystniejszym tak w interesie producenta jak i gospodarki ogólnej. Produkowanie tuczników ciężkich czy lekkich?

Ścisłe doświadczenia, przeprowadzone w zakładach doświadczalnych wykazały, że:

70 kg. przyrostu uzyskane przy tuczu wczesnym osiąga się mniej więcej tą samą ilością paszy co i 50 kg przyrostu przy tuczu późnym.

Ścisłe cyfry są następujące:

Waga żywa kg	przyrost	zużycie		Razem pasz
		zboża	pasz białk	
30—100	70 kg	243 kg	22,7 kg	265,7 kg
100—150	50 „	254 „	8,[illegible] „	262.4 „

Ta sama więc ilość paszy daje nam w rezultacie przy tuczu wczesnym o 20 kg wieprzowiny więcej.

Z powyższych cyfr możemy w dalszym ciągu wyprowadzić wniosek o dużym znaczeniu gospodarczym.

Jeżeli mianowicie obliczymy zużycie paszy przez tucznika ciężkiego i porównamy z zużyciem paszy przez dwa tuczniki lekkie (waga rzeźna 100 kg), to otrzymamy następujące liczby:

Waga żywa kg	przyrost	zużycie		Razem paszy
		zboża	paszy białk.	
30—150	120 kg.	497 kg	31,1 kg	528,1 kg
2 × 30 — 100 kg	140 kg.	486 „	45,4 „	531,4 „

czyli, że w warunkach doświadczalnych, przy opasie czysto zbożowym **produkcja dwu tuczników lekkich o ciężarze po 100 kg wymaga tyle paszy, co produkcja jednego tucznika ciężkiego o wadze żywej 150 kg — przy czym jeszcze dodatkowo zysk 20 kg wieprzowiny.**

Takie są wyniki doświadczalne, osiągane przy tuczu opartym od początku do końca tylko na zbożu i paszach białkowych. W praktyce ze względu na stosowanie przy tuczu późnym taniego okresu wzrostowego, produkcja tuczników ciężkich wypada lepiej, jednak nie lepiej na tyle, by wniosek ten był zachwiany.

Dla producenta więc stwierdzenie to posiada znaczenie zasadnicze. Jeżeli bowiem przyjmie się np. następujące ceny (w sierpniu b. roku) za 1 kg wagi żywej tuczników lekkich 160 zł., a za tuczniki ciężkie 180 zł., wówczas uzyskamy
za 2 tuczniki lekkie (po 100 kg) — 32.000 zł.
za 1 tucznika ciężkiego (150 kg × 180 zł.) — 27.000 zł.

Zachodzi teraz pytanie, jakie to ma znaczenie dla gospodarki ogólnokrajowej ze względu na konieczność zaspokojenia potrzeb aprowizacyjnych ludności kraju. Wiadomo, że największe braki odczuwa się w zakresie tłuszczu, którego głównym dostarczycielem, poza bydłem (masło), jest przecież trzoda chlewna. Wydaje się zatem oczywiste, że trzeba by właśnie popierać produkcję tuczników ciężkich.

Tak jest istotnie, gdybyśmy nie wzięli pod uwagę drugiego momentu, tj. najbardziej racjonalnego zużycia pasz, których również nie mamy w wystarczających ilościach.

Według badań niemieckich, dla których to zagadnienie w czasie wojny było szczególnie ważne, wynika, że 100 kg zboża zużytego jako pasza dostarcza:

	mięsa	tłuszczu
u tuczników lekkich (100 kg)	25,2 kg	7 kg
u tuczników ciężkich (150 kg)	17,6 kg	6 kg

— a zatem ta sama ilość paszy zużyta na produkcję tuczników lekkich daje o 1 kg tłuszczu i 7.5 kg mięsa więcej, niż produkcja tuczników ciężkich. I w tym więc wypadku ocena wypada na korzyść opasu wczesnego.

Wszystko to powoduje, że kraje o intensywnej produkcji zwierzęcej stosują wyłącznie opas wczesny w różnych jego rodzajach, zależnie od pokupu a więc w postaci bekoniaków (84—94 kg w. ż.), świń szynkowych (95—125 kg.), tuczników tłustomięsnych (100—120 kg.). Na opas ciężki, słoninowy, przeznacza się prawie wyłącznie wybrakowane maciory i kastrowane knury. Na zachodzie Europy sytuacja była jeszcze o tyle korzystniejsza, że ceny rynkowe za tuczniki lekkie przed wojną były w ogóle wyższe od cen za tuczniki ciężkie.

Rozważania powyższe byłyby nie zupełne, gdybyśmy nie wzięli pod uwagę innych jeszcze cech, związanych z jednym lub drugim typem

tuczu. I tak produkcja tuczników ciężkich jest o tyle korzystniejsza, że nie wymaga w okresie wzrostowym tak dużo bardzo drogich pasz białkowych. Poza tym w latach szczególnego urodzaju okopowych, które należałoby przerobić przez stosunkowo niewielką ilość posiadanego inwentarza — tucz słoninowy również wysuwa się na czoło. Zjawisko to mogliśmy obserwować w latach 45 i 46, kiedy ilość świń w kraju była bardzo mała; na rynkach spotykało się wówczas głównie tuczniki ciężkie.

Obecnie, kiedy mamy już tyle trzody chlewnej, że możemy nią zaspokoić dzisiejsze potrzeby ludności, sprawa posiadania odpowiedniej ilości świń jest uzależniona tylko od możliwości zbytu i ilości posiadanej paszy

Wyczuwają to dobrze rolnicy, bo przecież w okresie załamania się opłacalności chowu świń, jaka niedawno w sposób dokuczliwy dawała się odczuwać na rynku trzody chlewnej, spotykało się głównie tuczniki lekkie, ba, nawet zwierzęta niedotuczone (80 kg.). Zapewniają bowiem one, jak to wyżej uzasadniłem, stosunkowo jeszcze najbardziej opłacalne zużycie paszy.

Na zakończenie trzeba jednak zaznaczyć, że produkcja tuczników lekkich wymaga paszy droższej, pewnego kapitału obrotowego na jej dokupno, szlachetniejszego materiału zwierzęcego, dużej umiejętności żywienia i pielęgnowania i dopiero po uwzględnieniu tych warunków może zapewnić większy dochód dla producenta. w gospodarce ogólnokrajowej zaś, jak najbardziej racjonalne zużycie paszy połączone z najwyższą produkcją mięsa i tłuszczu.

Inż. W. Krautforst, Warszawa

Podnieśmy wydajność naszych łąk i pastwisk

W chwili obecnej — zwłaszcza na terenach dawnych, — jednym z najważniejszych zagadnień w rolnictwie jest sprawa produkcji pasz. Dzisiaj zajmijmy się zagadnieniem podniesienia wydajności naszych łąk i pastwisk, a w szczególności jednym z najważniejszych czynników w gospodarce na łące, to jest **należytym uregulowaniem warunków wodnych.**



Rośliny występujące na łące nadmiernie mokrej. Z lewej: Turzyca żółta a) cała roślina, b) trójkątny przekrój łodygi. Z prawej: Sitowie błotne c) pochwiaste zakończenie liścia, d) cała roślina, e) przekrój przez łodygę.

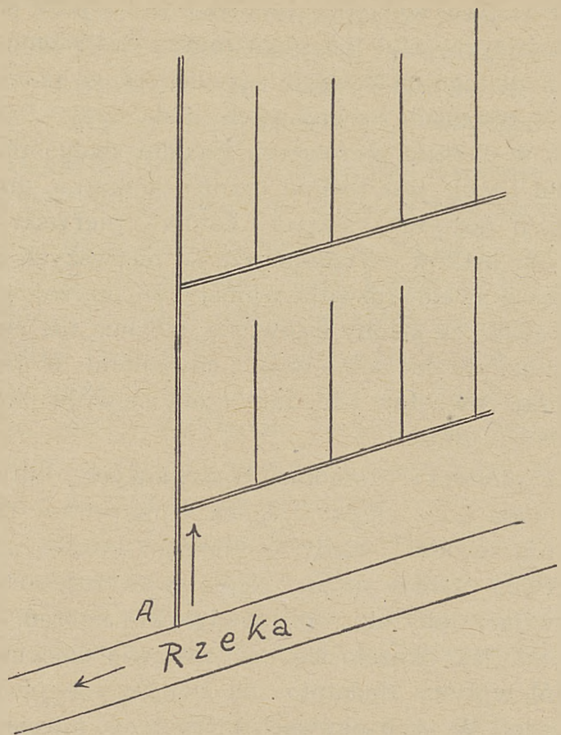
Woda jest bardzo ważnym czynnikiem w życiu rośliny, stanowi ona 90% jej masy, służy do transportowania w roślinie soli mineralnych, pobieranych z gleby i cukrów wytwarzanych w liściach rośliny. Czynnikiem nie mniej ważnym od wody jest obecność tlenu w glebie. O ile jest



Specjalny hak do wydobywania roślin zarastających rowy.

wysoki poziom wody gruntowej w glebie, tąk że często występuje ona na powierzchni, wówczas na skutek braku tlenu rośliny trawiaste, stanowiące cenny pokarm dla zwierząt, nie mogą się rozwijać i rosną jedynie rośliny błotne, posiadające znacznie niższą wartość karmową. Na podmokłych łąkach spotyka się takie rośliny jak turzyce, (odznaczające się trójkątną łodygą i rozwojem liści w trzech płaszczyznach), jak sity (charakteryzujące się okrągłym przekrojem łodyg) oraz duże ilości mchów.

Wszystkie te rośliny posiadają znikomą wartość karmową i są bardzo niechętnie zjadane przez zwierzęta. O ile więc chcemy doprowadzić do porządku łąki turzycowe, to przede wszystkim powinniśmy obniżyć poziom wód gruntowych na 50 do 70 cm. celem stworzenia odpowiednich warunków dla rozwoju traw szlachetnych. W tym celu trzeba przede wszystkim, oczyścić istniejące już rowy na łąkach przez usunięcie roślinności rozwijającej się w nich— za pomocą specjalnych haków oraz przez wydo-



Plan rowów odprowadzających wodę do rzeki. Czyszczenie rowów, względnie kopanie od nowa należy zawsze zaczynać w najniższym punkcie A

bycie szlamu. Z materiałów wyciągniętych z rowów należy ułożyć stosy kompostowe.

Przy czyszczeniu starych rowów, jak i przy kopaniu nowych należy nie zapominać o tym, **aby zawsze zaczynać kopać od miejsca najniższego, np. od koryta rzeki, do którego rów zamierzamy doprowadzić.**

O ile zaczęlibyśmy kopać od miejsca najwyższego, wówczas na pewno zejdziemy poniżej koryta rzeki i wykonamy dużo niepotrzebnej pracy. Przeważnie łąki należące do szeregu gospodarzy jednej gromady wymagają przy przeprowadzeniu odwodnienia ścisłej współpracy i są wdzięcznym polem działania dla gminnych oddziałów ZSCh.

O ile łąka nasza znajduje się w kotlinie, z której nie ma odpływu, wówczas czasami wystarczy wykopać na głębokość 50 do 90 cm. ślepy rów bez odpływu.*)

M. N.

Czytelników, którzy chcą się bliżej zapoznać ze sprawą pielęgnowania i naprawy rowów, przepustów i t. p. odsyłamy do broszury prof. dr S. Turczynowicza, „Pielęgnowanie i naprawianie urządzeń meljoracyjnych".

Lata dobre i złe

Zagadnienie dobrych i złych lat jest stare jak ludzkość. Wszyscy znamy starą historię o śnie faraona i siedmiu krowach chudych a siedmiu tłustych. Sen ten wytłumaczono faraonowi w ten sposób, że nadejdą lata urodzaju w czasie których należy porobić zapasy, aby je można było wykorzystać w późniejszych latach głodu. Już wtedy dręczyło ludzi pytanie, jak zaradzić latom złym, jak uniknąć klęski nieurodzaju.

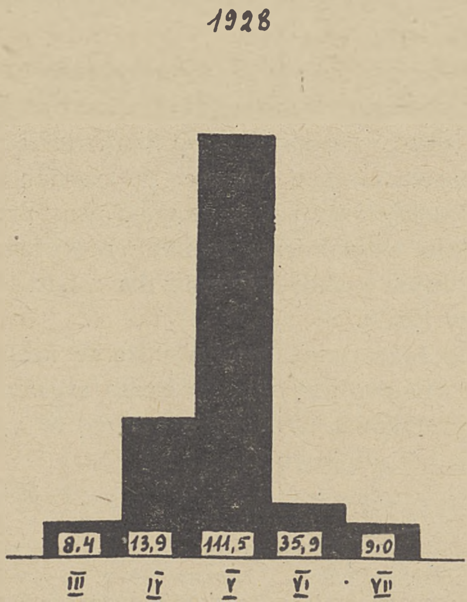
Od czego zależą nasze plony i które lata są złe a które dobre? Doświadczenia w tym kierunku przeprowadzone były przez Zakład Doświadczalny w Kościelcu. Uprawiano tam przez szereg lat na jednym polu różne rośliny i określano wysokości plonów. Okazało się, że przy takiej samej uprawie i nawożeniu **plony otrzymane w kilku latach bardzo różniły się między sobą** i tak gdy w jednym roku plon owsa wynosił 13 kw. to w roku urodzajnym 24 kwintale z hektara. Podobnym wahaniom ulegały plony buraków. Zwrócono uwagę na to w których miesiącach były deszcze i czy było ich dużo. Okazało się, że między poszczególnymi latami ilości deszczów w poszczególnych miesiącach są bardzo różne*).

Otóż w tym roku kiedy najlepiej udał się owies i pszenica w Kościelcu, rozłożenie opadów było takie jak to przedstawiono na wykr. 1.

Jak widać z powyższego wykresu wiosną **w tym roku nie była wilgotna, a deszcze jedynie wystąpiły obficie w miesiącu maju.** Okazuje się więc, że dla rośliny deszcze jakie padają w warunkach naszego klimatu zupełnie są wystarczające, chodzi jedynie o to, aby padały one w odpowiednim czasie. Miesiąc maj jest tym okresem, kiedy roślina odczuwa pragnienie, kiedy potrzebuje dużych ilości wody. W ciągu miesiąca maja bowiem zarówno owies jak i pszenica uległy wykłoszeniu. Istotnie wykłoszenie się roślin jest po wschodach najważniejszym wydarzeniem w życiu rośliny. Roślina w tym czasie zahamowuje swój wzrost,

*) Ilości deszczu podaje się w milimetrach, t.zn. oblicza się — jakiej grubości była by warstewka wody na całej powierzchni ziemi, gdyby woda nigdzie nie odpływała, nie wsiąkała ani nie parowała. U nas normalnie przez cały rok napada 500 do 800 mm deszczu, t. zn. gdyby zebrać na powierzchni całą wodę, która napadała w ciągu roku utworzyła by ona warstwę 500 do 800 mm czyli 50 do 80 cm.

przestaje przyrastać na wadze. W życiu jej następują przemiany jakościowe — z roślinki, która dotąd rozwijała liście i przechodziła okres swej młodości, powstaje roślina, wytwarzająca swoje nasiona, swoje następne pokolenia.



Wykres ilustrujący ilość opadów w roku największych plonów owsa. Cyfry arabskie u dołu oznaczają miesiące. Czarne słupki wyobrażają ilość opadów w poszczególnych miesiącach.

Otóż **w tym okresie przemian jakościowych roślina potrzebuje specjalnie dużych ilości wody, a poza tym wymaga ciepła. Dlatego też ten rok, w którym układ warunków meteorologicznych — t. j. temperatur i deszczów dostosowany był do rytmu rozwojowego rośliny, okazał się rokiem najwyższych urodzajów.**

Znów rok 1930 był rokiem niskich plonów zbóż, a odznaczał się wysokimi plonami buraków cukrowych. Wykr. 2 charakteryzuje nam rozłożenie opadów w ciągu miesięcy wiosennych i letnich w roku 1930.

Z powyższego wykresu okazuje się, że najkorzystniejszym rokiem dla buraka cukrowego jest taki, gdy cała wiosna jest pogodna, ciepła i sucha i gdy deszcze wystąpią dopiero w lipcu, sierpniu i wrześniu. Na **potwierdzenie tych obserwacji mamy dwa ostatnie lata,** kiedy istotnie mieliśmy ciepłą i suchą wiosnę, a deszcze (zwłaszcza w bieżącym roku) spadły dopiero w drugiej połowie lata. To też **w zeszłym roku jak i w roku obecnym buraki cukrowe ładnie nam dopisały, co umożliwiło nam pod względem produkcji cukru dojść do norm przedwojennych.**

Nasuwa się z kolei pytanie — dlaczego burak potrzebuje ciepłej i suchej wiosny. Burak jest rośliną występującą dziko w krajach południowych, nad brzegiem morza Śródziemnego i dlatego potrzebuje (zwłaszcza w pierwszych okresach rozwojowych) dużo ciepła. Poza tym w okresie pierwszych tygodni swego rozwoju burak jest rośliną bardzo delikatną, drobną, o jasnym zielonym kolorze pierwszych swych listków. Wiadomo, że w pierwszych okresach swego rozwoju wymaga on pieczołowitej opieki ze strony człowieka, bowiem nie może zupełnie dać sobie rady z chwastami. W otoczeniu chwastów blednie, zahamowuje swój rozwój i ginie.

W pierwszych stadiach rozwojowych burak wymaga dużo ciepła i słońca, a nawet nic mu to nie szkodzi, kiedy w miesiącu maju, czy czerwcu panuje susza i ciepło, wówczas burak rozwija w poszukiwaniu wody swój korzeń, co nawet (jak okazało się na podstawie doświadczeń) wpływa dodatnio na zwiększenie plonu korzeni. W tych okresach pierwszych miesięcy wszystkie pobrane z gleby pokarmy i cukry wytworzone w liściach są używane przez roślinę na wytworzenie dalszych liści. Dopiero w lipcu, kiedy liście buraka cukrowego należycie się rozwiną i powoli zaczną zakrywać rządki, wówczas cukry wytwarzane w liściach pod działaniem promieni słońca są odkładane w korzeniu. W tym okresie korzeń zaczyna przyrastać na grubość. Wtedy to następuje moment zwrotny w życiu rośliny, przestaje ona iść głównie



Wykres ilustrujący ilość opadów w roku największych plonów buraków cukrowych.

w kierunku przyrostu masy liści, a zaczyna gromadzić zapasy w korzeniu, które stanowią podstawę gospodarczą w późniejszej fazie rozwojowej — w okresie wytwarzania owoców i nasion. Jak wynika z doświadczeń w Kościelcu,

jak też i z naszych obserwacji, w okresie tym, w miesiącach: lipcu, sierpniu i wrześniu, roślina potrzebuje dużych ilości wody do wyprodukowania jak największej masy korzeni.

Okazuje się więc, że dobre lata na zboża nie są dobrymi na okopowe, a dobre lata na okopowe nie są dobrymi na zboża. Na ogół nie mamy więc zdecydowanie złych i dobrych lat, bowiem gdy jedne rośliny zawiodą, to inne się udadzą. Dlatego to dziś, gdy stosujemy większą rozmaitość upraw, nie mamy już takich strapień, jak kiedyś faraon i mieszkańcy Egiptu, którzy przeważnie **uprawiali zboża jare.** Egipcjanie w inny sposób rozwiązali trudności walki z naturą i uniezależnili się od deszczów przez wybudowanie w dolinie Nilu całego systemu urządzeń nawadniających. Umożliwiały im one doprowadzenie wody do pól uprawnych w tych okresach, kiedy rośliny te jej potrzebowały.

Nasza nauka rolnicza nastawia już w tym kierunku prace, ażeby przez dobór odpowiednich roślin w płodozmianie, jak najoszczędniej nastawić gospodarkę wodną. Jednym ze sposobów takiego rozwiązania, zwłaszcza na terenach odzyskanych, o słabym zaludnieniu, będzie wprowadzenie systemu gospodarki trawopolnej, gdzie przez kilka lat uprawia się rośliny polowe, a potem przez okres pięciu lub sześciu lat prowadzi się łąkę. Okazuje się, na podstawie doświadczeń, że najmniej wskazaną formą użytków zielonych jest dwuletnia koniczyna, która przeważnie zaperza pola. Jednakże perz już w trzecim i czwartym roku prowadzenia łąki zupełnie zanika, wypierany przez roślinność łąkową.

Dr M. Niklewski, W-wa, Z.S.Ch

Krajowe rasy owiec w Polsce

W Polsce spotykamy dużo różnych ras i odmian owiec. Ogólnie możemy podzielić je na takie, które zostały wyhodowane na naszej ziemi, albo też zadomowiły się u nas już od szeregu stuleci — i na rasy importowane stosunkowo niedawno.

Mało uszlachetnione rasy krajowe należą do typu owiec grubowełnistych, o wełnie mieszanej. W skład ich okrywy wchodzi gruba, sztywna „ość“ i cienki, kręty, falisty lub wielokrotnie nieregularnie skręcony puch. Od takich owiec uzyskujemy wełnę na grube sukno samodziałowe i filc oraz kożuchy, mięso i mleko. Ze względu jednak na niewysoką zazwyczaj jakość tych produktów jak i na niewielką ilość wełny, mięsa i mleka, dochód z owczarni bywa niewielki. Musimy dążyć do podniesienia ilości i polepszenia jakości produktów uzyskiwanych z hodowli owiec. Da się to osiągnąć drogą dobrego wychowu i żywienia, starannego doboru rozpłodników oraz przez uszlachetnianie prymitywnych owiec krajowych krzyżowaniem ich ze szlachetnymi zwierzętami ras kulturalnych. W szczególności wymaga ulepszenia świniarka. Będziemy mogli osiągnąć to przez pokrzyżowanie tej odmiany np. angielskimi owcami rasy „Kent“ albo też niemiecką owcą „holsztyńską“. W ten sposób wytworzymy owcę dużą o długiej, dość wyrównanej wełnie, poszukiwanej obecnie przez przemysł włókienniczy.

Wrzosówki nadają się do chowania w czystości bez domieszek. Możemy je również uszlachetnić krzyżując z rosyjską owcą „romanowską“. Przy odpowiednim doborze dadzą one dobry materiał kożuchowy i niezłą siwą wełnę samodziałową. Krukówka ulepszona karakułami będzie dawała dobre skórki na czapki, kołnierze, obszycia i półkożuszki. Cakiel, który nadaje się tylko do hodowli w górach i na podgórzu, przy glebie bogatej w wapno powinien być ulepszany rozpłodnikami innych odmian tej samej rasy, np. caklem siedmiogrodzkim. Jest to owca, która daje różnego rodzaju korzyści, jak wełnę dobrą na grubsze sukna samodziałowe, i na filce, poza tym dobre kożuchy oraz mleko na bryndzę i sery. Jako owca mięsna jest cakiel mniej odpowiedni. Owcę pomorską i fagasa możemy polepszać podobnie jak świniarkę, przez krzyżowanie z „Holsztynami“ i „Kentami“, ażeby w ten sposób wytworzyć owcę długowełnistą, albo też będziemy ulepszać je przez krzyżowanie z mleczną owcą fryzyjską. Dało by to nam podniesienie płodności owcy pomorskiej i dużą mleczność. Jak wiadomo, mleko owcze jest o wiele bogatsze w części pożywne od mleka krowiego i dlatego nadaje się doskonale do przerobu na sery. Krzyżowanie z owcami fryzyjskimi mogło by również przyczynić się do podniesienia jakości wełny u naszej prymitywnej dziś owcy pomorskiej.

ŚWINIARKA



Odmiana ta występuje dziś już tylko na terenie Polski centralnej. Dawniej podobne owce były rozpowszechnione w całej Europie środkowej. Sąsiadują one z wrzosówką na północy i z caklem na południu. Na północnym zachodzie obszar zamieszkiwania świniarki styka się z terenami zajętymi przez owcę pomorską i fagasa.

Świniarka jest owcą małą. Dorosłe sztuki tej rasy zazwyczaj nie przekraczają 20 do 25 kg żywej wagi. Budowa ich jest często nieprawidłowa o płaskiej klatce piersiowej, ostrym kłębie i cienkiej szyi. Świniarki mają uszy małe, stojące, często spiczaste. Ogon ich bywa różnej długości, lecz zawsze cienki i ze wszystkich stron porośnięty wełną. Barany zwykle mają ciemnej barwy rogi, jagnice natomiast są bezrożne. Wiele świniarek jest znędzniałych na skutek złego utrzymania. są one często zabiedzone i skarlałe. Spotykamy świniarki białe, czarne z rudym odcieniem oraz siwe. Wełna świniarki jest gruba, mieszana o dużej zawartości sztywnych włosów rdzeniowych, t. zw. ości, przy stosunkowo małej zawartości puchu. Głowa i kończyny pokryte są krótkim, sztywnym włosem szerstnym. Okrywa świniarek dzieli się na kosmki silnie cieniejące na końcach. Użytkowość świniarek nie jest jeszcze wyrobiona. Jakkolwiek jest ona wielostronna, to jednak w żadnym kierunku nie wykazuje większych wyników. Wydatek strzyżny wełny jest u świniarek nieduży, kożuch ich nie jest szczególnie dobry, a użytkowość mięsna dość słaba. Użytkowość mleczna nie jest w tej rasie wyrobiona. Ze względu na dużą ilość różnych krzyżówek, którym podlegały i podlegają jeszcze świniarki, typ tej owcy jest nieustalony i wykazują one duże różnice pomiędzy sobą. Przed wojną przeprowadzono z korzyścią uszlachetnianie świniarki przez krzyżowanie jej z angielskimi Kentami lub z niemieckimi Holsztynami.

WRZOSÓWKA



Tak nazywa się owca wełnisto-kożuchowa siwej maści, spotykana obecnie w białostockim, łomżyńskim i na Pomorzu mazurskim. Wrzosówka jest nieduża, krępa. Ma ona suche cienkie nogi i delikatną budowę ciała. Wełna wrzosówki jest mieszana, lecz dość delikatna i o pięknym połysku. Okrywa jej jest bogata we włosy puchowe. które niekiedy przerastają długością włosy rdzeniowe. Wrzosówki są użytkowane na wełnę i na kożuchy. Kożuch wrzosówki należy do najlepszych spośród tych typów, które obecnie można dostać w Polsce.

Tryki rasy „wrzosówek“ są zazwyczaj rogate, maciorki bezrożne. Ogon wrzosówki jest cienki i stosunkowo krótki. Są one na naszych ziemiach reprezentantkami typu tak zwanej owcy północnej.

KRUKÓWKA



W powiecie janowskim na lubelszczyźnie spotykamy czarne owce w typie futerkowym (smuszkowym). Prawdopodobnie zostały one sprowadzone przez jeńców tatarskich i kozackich osadzonych w 17-ym stuleciu przez hetmanów polskich w okolicy Zamościa. Krukówki są drobne, o zgrabnej, niedużej głowie, ale o stosunkowo długich odnóżach i karpiowatym, wypukłym grzbiecie. Wełna tych owiec tworzy czarną okrywę, która u jagniąt zwija się w drobne loczki. Krukówki stanowią materiał doskonale nadający się do uszlachetnienia przez krzyżowanie z Karakułami. Podobne owce są hodowane w okolicach Wilna a także na Ukrainie i na Krymie nad Morzem Czarnym.

OWCA POMORSKA



Jest ona przedstawicielem starego typu owiec nadmorskich. tak zwanych żuławskich, rozpowszechnionych wzdłuż wybrzeża Morza Północnego a częściowo i nad Bałtykiem. Owca pomorska występuje w dwu odmianach, a to: w odmianie dużej, bardzo uszlachetnionej, zwanej jako t.zw. „Fagas“ albo „Olender“ i w odmianie mniejszej, t. zw. prostych owiec pomorskich albo polskich. Tryki odmiany większej dorastają ponad 60 kg. żywej wagi. Głowa ich jest duża, o wydłużonej części pyskowej, wydatnych guzach kostnych na czole. które rozwijają się u nich w miejsce rogów. Ogon fagasów jest w przeciwieństwie do innych odmian owiec żuławskich stosunkowo długi. Umaszczenie ich jest białe, czasem skóra ich wykazuje, zwłaszcza na głowie, ciemne plamy i centki. Okrywa wełny jest na tej owcy stosunkowo gruba, lecz raczej szlachetna i lśniąca. Wadą wełny fagasów jest jej niejednolitość. Fagas jest

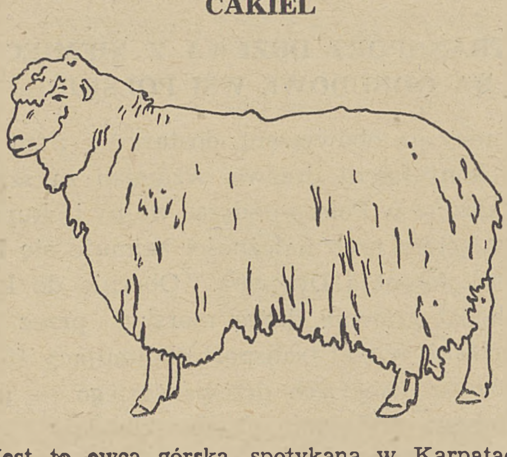
wyrodzoną resztką owiec bardziej szlachetnego typu, jakie dawniej trzymano na Żuławach nadmorskich. Odmiana mniejsza, t. zw. owca pomorska albo polska, jest drobniejsza od fagasa, a wełna jej jest gorszej jakości, krótsza i bardziej sierścista. Owca ta bywa biała i ciemna. Dawniej była ona bardzo rozpowszechniona na Pomorzu i w północnej Wielkopolsce. Obecnie w czystej formie prawie już jej nie spotykamy, gdyż jest silnie przekrzyżowana z innymi rasami. Charakterystyczny jest stosunkowo krótki ogon owiec tej odmiany, co odróżnia je od fagasów.

KARNÓWKA



Owca nieduża, białej maści o dość długiej zlekka falistej, półcienkiej wełnie, układającej się w zwarte kosmyki. Występuje ona głównie w północnej części województwa warszawskiego i w południowo zachodnich powiatach województwa pomorskiego. Wartość użytkowa tej owcy jest stosunkowo dość wysoka, a budowa na ogół poprawna. Należy żałować, że obecnie po wojnie ten typ owiec, podobnie jak owca pomorska i fagas, są na wyginięciu i tak przemieszane, że trudno byłoby myśleć o ich odtworzeniu. Co do pochodzenia karnówki zdania są podzielone. Jedni badacze sądzą, że karnówka stanowi pozostałe resztki szlachetnej owcy polskiej z okresu średniowiecza i że jest ona spokrewniona z rumuńskimi owcami „cigaja“ albo też z zachodnimi, nadmorskimi owcami żuławskimi, jak np. nasz fagas. Niektórzy jednak badacze sądzą, że karnówka pochodzi od krajowej świniarki ulepszonej tylko i uszlachetnionej drogą krzyżowania z merynosami. Karnówka nadaje się do hodowli w drobnych gospodarstwach. Dostarcza ona grubszych sort wełny typu szewiotowego.

CAKIEL



Jest to owca górska, spotykana w Karpatach od Babiej Góry aż po Bałkany. Cakle są białe i czarne. Występują one w szeregu miejscowych odmian w różnych częściach gór przez te owce zamieszkiwanych. Do najlepszych należą cakle siedmiogrodzkie w Rumunii. Typowy dla tych owiec jest kształt rogów, które u tryków są śrubowato skręcone i silnie rozchodzą się na boki. Jagnice są zwykle bezrożne albo też mają nieduże, t. zw. „kozie“ rożki. U tej rasy owiec możemy również stwierdzić dużą różnicę wielkości, jaka zachodzi pomiędzy trykami a jagnicami. Tryki dochodzą tu do 40—45 kg. żywej wagi, podczas gdy jagnice nie przekraczają na ogół 25 kg. Cakle mają długi i cienki ogon sięgający poniżej stawów skokowych nóg tylnych. Głowa cakli jest nieduża, nawet u zupełnie białych osobników często ciemno nakrapiana.

Użytkowość cakli jest wielostronna: mleczna, kożuchowa, wełnista i mięsna. Wełna cakli jest gruba, mieszana i dość ordynarna. Nadaje się ona jedynie na grube sukno samodziałowe, koce i wojłoki. Cakle czystej rasy są częstokroć jeszcze bardzo prymitywne. U tych owiec występuje nieraz t. zw. włos koziarowaty, tworzący długie stożkowate kosmyki, podbite u nasady krótkim, bardzo cienkim włosem puchowym. U sztuk bardziej uszlachetnionych wełna jest więcej wyrównana i delikatniejsza

Prof. Dr. W. Herman, W-wa, S.G.G.W.

Czy wiesz, że...

— przejście z paszy letniej na paszę zimową nie powinno być raptowne. Pasza letnie składa się z roślin żywych, więc soczystych, pasza zimowa z suchych. Raptowne przejście wywołuje u zwierząt choroby przewodu pokarmowego. Należy w tym czasie dawać rzepę ścierniskową, brukiew, kapustę pastewną, jako zastępstwo zielonej paszy i zwolna powiększać dawki siana itp.

— jesień jest porą sadzenia drzew, zarówno owocowych jak i parkowych. Przed sadzeniem należy drzewka pozbawić liści aby przez wyparowywanie wilgoci roślina nie była wysuszona.

KOMUNIKATY

AKCJA POMOCY ZIMOWEJ.

W roku bieżącym podobnie jak w innych latach została rozpoczęta akcja pomocy zimowej. Normy z ub. r., t. j. 1—4 kg. zboża i 5—10 kg. kartofli z hektara, obowiązują nadal i w tym roku. Aczkolwiek ofiary te są dobrowolne, ambicją placówek terenowych Z. S. Ch. powinno być: uświadomienie wszystkich obywateli o potrzebie pomocy wzajemnej i nakłonienie każdego z nich, do złożenia ofiary na rzecz Pomocy Zimowej.

OTWARCIE CENTRALNEJ KSIĘGARNI Z. S. Ch.

W związku z uchwałą II Krajowego Zjazdu ZSCh. Prezydium Zarządu Głównego powołało do życia **Centralną Księgarnię Z. S. Ch.**

Centralna Księgarnia ZSCh. mieści się w gmachu Zarządu Głównego ZSCh. w Warszawie, pl. Starynkiewicza Nr 7, róg Al. Jerozolimskich.

Celem i zadaniem Księgarni ZSCh. jest dostarczenie czytelnikowi dobrej, wartościowej książki, która by dała mu pełnię zadowolenia.

Centralna Księgarnia ZSCh. prowadzi działy: rolniczo-fachowy, podręczników i pomocy szkolnych, beletrystyczny ze szczególnym uwzględnieniem pisarzy chłopskich, młodzieżowy i dziecinny oraz antykwariat.

Dobór książek jest starannie opracowywany pod względem wartości literackiej pod hasłem „zła książka nie może mieć miejsca w naszej **księgarni**".

Centralna Księgarnia będzie zaopatrywać w książki i materiały piśmienne wszystkie ogniwa terenowe ZSCh. i innych organizacji.

Wieś ma nareszcie swoją **Księgarnię**, w której może nabywać wartościowe wydawnictwa książkowe, czasopisma, materiały piśmienne i pomoce szkolne.

BUDOWA FABRYK MASZYN ROLNICZYCH.

W Słupsku prowadzone są obecnie prace nad odbudową wielkich Zakładów „Unia" i „Plessch" produkujących maszyny rolnicze. Zakłady te już w r. b. wypuszczą pierwszą partię pługów trzyskibowych. Następnie produkowane też będą wieloskibowce traktorowe, młockarnie, kultywatory i t. p.

W Elblągu odbudowują się Zakłady przeznaczone do fabrykacji ciężkich maszyn. Zamówiono już w U. S. A. i Czechosłowacji szereg specjalnych maszyn. Zakłady Elbląskie zatrudniać będą w 1949 r. 4—5 tysięcy robotników.

Państwowe Zakłady Inżynier. w Szczecinie, przy odbudowie których pracuje 400 robotników, wyrabiają obecnie już części zamienne do traktorów a w najbliższej przyszłości rozpoczną produkcję traktorów obliczoną na 100 maszyn miesięcznie.

SZKOŁY PRZYSPOSOBIENIA PRZEMYSŁOWEGO

Tworzą się obecnie Szkoły Przysposobienia Przemysłowego, których zadaniem jest przygotować młodzież do pracy w przemyśle.

Do Szkół Przysposobienia Przemysłowego przyjmowana jest młodzież w wieku od 15 do 20 lat. Pierwszeństwo ma młodzież z gospodarstw małorolnych i sieroty bez opieki. Program Szkół Przysposobienia Przemysłowego ma objąć: przedmioty ogólno-kształcące, teoretyczną naukę zawodu, i zajęcia praktyczne w fabryce (16 godzin tygodniowo). W chwili obecnej czynych jest 24 S. P. P. z czego większość, bo 18, na Ziemiach Odzyskanych.

TRANSPORT DRZEWA Z NIEMIEC NA ODBUDOWĘ WSI POLSKICH.

Niemcy są obowiązani dostarczyć nam pewien kontyngent drzewa wzamian za szkody wyrządzone w Polsce podczas wojny i okupacji. Ściągnięciem tych należności zajmuje się Państwowa Agencja Drzewna. Obecnie do kraju nadchodzi głównie drogą morską, przez port szczeciński, wielki transport obejmujący 40 tys. metrów sześciennych drzewa tartego — przeznaczonego wyłącznie na cel odbudowy kraju a przede wszystkim wsi polskich. Należy podkreślić, że bieżący transport zawiera wszystkie asortymenty drzewa potrzebne dla budownictwa.

PORADNIA ROLNICZA W INSTYTUCIE PUŁAWSKIM.

W Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach otwartą została w ostatnich dnia Poradnia Rolnicza przy Biurze Propagandy Rolniczej. Poradnia załatwia wszelkie zapytania, kierowane do niej przez interesantów lub pisemnie, w zakresie wszelkich spraw, związanych z rolnictwem i dziedzinami pokrewnymi, a w szczególności w zakresie: gleboznawstwa, uprawy i hodowli roślin, hodowli zwierząt domowych, chemii rolniczej i mikrobiologii, chorób i szkodników roślin, sadownictwa, warzywnictwa, ogrodnictwa, płodozmianu, rybactwa, przetwórstwa płodów rolniczych, melioracji, meteorologii i t. d.

Zapytania kierować należy do Poradni przy Biurze Propagandy Rolniczej Państw. Instytutu Nauk. Gosp. Wiejskiego, Puławy. Odpowiedzi udzielane są bezpłatnie.

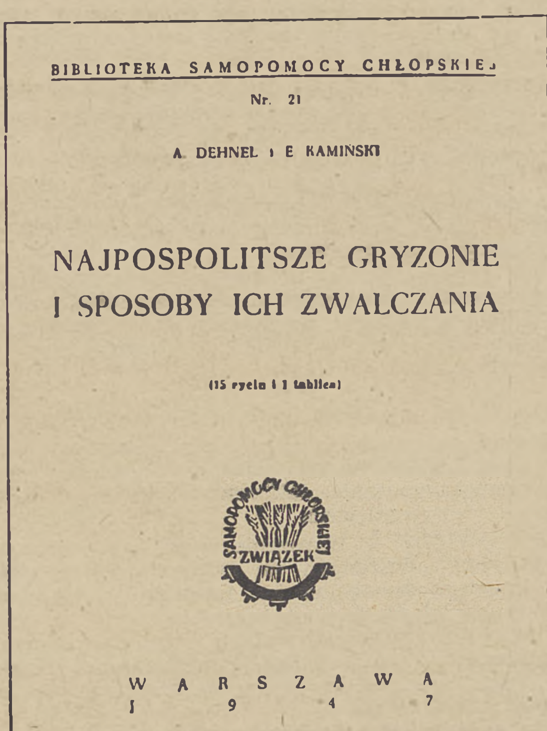
PIERWSZA PORADNIA BUDOWNICTWA WIEJSKIEGO W POW. WARSZAWSKIM.

W październiku b. r. została otwarta pierwsza poradnia budownictwa wiejskiego, w pow. warszawskim. Poradnia ma udzielać rolnikom porad ustnych z zakresu budownictwa oraz sporządzać szkice planów, budynków inwentarskich i mieszkalnych. Do zadań poradni należeć też będzie udzielanie informacji co do kredytów na odbudowę, tanich źródeł zakupów materiałów budowlanych itp.

Poradnia budownictwa wiejskiego mieści się w Warszawie przy ul. Grójeckiej 12/14 przy Spółdzielni budownictwa wiejskiego „Samopomoc Chłopska".

WYDAWNICTWA ROLNICZE

A. Dehnel i E. Kamiński — „Najpospolitsze gryzonie i sposoby ich zwalczania". Wydawnictwo Instytutu Nauki i Oświaty Rolniczej przy Związku Samopomocy Chłopskiej z cyklu Biblioteka Samopomocy Chłopskiej Nr. 21, str. 64, z 15 rycinami i tablicą.


BIBLIOTEKA SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ
Nr. 21
A. DEHNEL I E. KAMIŃSKI
NAJPOSPOLITSZE GRYZONIE I SPOSOBY ICH ZWALCZANIA
(15 rycin i 1 tablica)
WARSZAWA 1947

Jak wielkie szkody w gospodarstwie wyrządzają gryzonie, wie o tym każdy rolnik.

Autorzy podają ogólne wiadomości o gryzoniach, charakterystykę różnych gatunków gryzoni, zwalczanie ich, ogólne zasady walki z nimi i ochronę naturalnych wrogów gryzoni.

Broszura ta jest bardzo pożytecznym podręcznikiem dla rolników i należy ją przeczytać.

Do nabycia w Dziale Wydawniczym Z. S. Ch. — Warszawa, Starynkiewicza 7/9.

Cena egzemplarza zł. 80.—

Marian Raciborski — „Zabytki przyrody" — Przedruk z oryginału z r. 1908. Wstępem i przypisem opatrzył Władysław Szafer: — Nakładem Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Kraków, 1947 r.

Jan Marchlewski — „Album Krajowych Zwierząt Chronionych" — Nakładem Państwowej Rady Ochrony Przyrody—Kraków, 1947 r.

Józef Dominka — „Tak pomuję spółdzielczość" — Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P. 1927. Cena 100,— zł.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Ob. Adam Karpowicz, Zakopane — Krupówki.

W sprawie przebudowy pomieszczeń dla inwentarza.

ODPOWIEDŹ: — Radzić w sprawie przebudowy przez korespondencję, nie znając przebudowywanego budynku jest bardzo trudno. Zwróćcie się raczej do architekta powiatowego, lub do Działu Odbudowy Wsi przy pow. Związku Sam. Chłopskiej. Możemy jedynie podać niektóre ogólne dane:

Pomieszczenie *dla konia:* szerokość 1.80—2.20 m, długość 3.00 — 3.50 m. Wysokość pułapu 3 m.

Dla krowy: — szerokość 1,35—1,50. długość 3.00—3.50 m., wysokość 3 m.

Dla świń:

mniejsza klatka	2,00 m × 2,00 m
średnia klatka	2,00 m × 3,00 m
większa klatka	2.50 m × 3,00 m

W jednej klatce mieści się maciora, lub 2 tuczniki, lub 5—6 warchlaków.

Wysokość pułapu 2,00 — 2,20 m.

Poza tym radzimy Wam nabyć nasze wydawnictwa w których są rozdziały o budynkach inwentarskich.

Co rolnik o krowie wiedzieć powinien—dr. Dubiski.

Chów świń — dr. Kielanowski.

*

Ob. Kowalski A. Wola Żulińska, p-ta Pawłów, pow. Chełm.

Czy pszenica i żyto zeszłoroczne zasiane w tym roku da dobry wynik? Mam czystą odmianę Wysokolitewki i żyta Zeelandzkiego, tegoroczne doszczętnie mi wymarzło.

ODPOWIEDŹ: — Ziarna zbóż o ile były sucho przechowane i nie stęchłe, tracą tylko niewiele siły kiełkowania w drugim a nawet trzecim roku. Dobrze by było sprawdzić jak kiełkują. Poleca się nieco gęściejszy siew. W Waszym wypadku szkoda by było nie zasiać czystej odmiany Wysokolitewki czy żyta Zeelandzkiego dlatego tylko, że to zboże jest zeszłoroczne.

*

Mam glebę popieliczkę, miejscami jest glinka czerwona rozsypująca się krucha, podglebie taka sama glinka miejscami biały grysik i margiel biały, podłoże marglowate. Jakie odmiany zbóż i innych roślin uprawiać, by otrzymać najlepsze wyniki?

ODPOWIEDŹ: — Jakby wynikało z opisu ziemia Wasza należy do gleb wapniowcowych do tego typu który nazywamy „borowiną" lub „rędziną". Te typy gleb w Chełmszczyźnie występują często. Ziemie to dobre, rodzić się powinna koniczyna, lucerna (w wysokim położeniu), grochy itp., źle się rodzi łubin.

Z pszenic dobrze powinny iść ostka grubokłosa, ostka skomorowska, również Wysokolitewka, żyta Zeelandskie i Puławskie. Jeżeli chcecie się bliżej zapoznać z tą sprawą polecamy z naszych wydawnictw „Poradnik dla osadnika" cz. I.

*

Gdzie sprzedać nasiona jabłoni dzikiej?

ODPOWIEDŹ: — Nasiona z dzikiej jabłoni na Waszym terenie zakupuje Okręgowy Oddział Rolniczy „Społem", Lublin, Bernardynów 18.

*

Ob. Jan Czarnowski, Grójec, Skrz. poczt. 103.

Czy tak zw. „wyburaczenie" ziemi, t. zn. nieudawanie się buraków przy częstej uprawie jest naukowo stwierdzone? Czy nie jest to czasem „wypotasienie" się ziemi czyli wprost wyczerpanie zapasów potasu?

Nadmieniam, że w r. b. zasadziłem 0,5 ha buraków na kartoflisku bez obornika, dając zwiększone dawki nawozów sztucznych. między innymi 600 kg soli potasowej, buraki są dwa razy większe niż bez obornika.

ODPOWIEDŹ: — Tak zwane „wyburaczenie" ziemi nie ma nic wspólnego z brakiem potasu w glebie. Łatwo by temu można zaradzić przez zwiększone dawki obornika i sztucznych nawozów potasowych. Przyczyną „wyburaczania" się ziemi jest rozmnożenie się w glebie specjalnych szkodników zw. nematodami między innymi najgroźniejszy jest mątwik burakowy. Mątwiki wgryzają się w korzenie buraków, które się zniekształcają, stają się „brodate", nie rosną, dają mały procent cukru. Plantacja przestaje się opłacać. Mątwik żyje nie tylko na burakach lecz i na roślinach krzyżowych: rzepakach, ognisze i t. p., choć nie robi tym roślinom wielkiej szkody przebywa jednak z roku na rok w glebie. Dlatego nie należy po rzepakach sadzić buraków i należy wystrzegać się ognichy. Ponieważ po paru latach mątwik nie znajdując gospodarza ginie w ziemi, a więc tylko wstrzymanie się od częstego plantowania buraków może zapobiedz klęsce mątwika. Można go również tępić przy pomocy plantowania cykorii. Otorbione mątwiki w pobliżu korzeni cykorii ożywają, a nie znajdując na niej pożywienia giną. Cykoria jest dla nich rośliną „pułapką". Gdyby nie ten szkodnik a także jeszcze inny drobniutki pluskwiak, zw. płaszczyńcem burakowcem, który wywołuje chorobę buraków zw. kędzierzawką (liście się zwijają i kędzierzawią) można by buraki sadzić b. często nawet po sobie samych. Jeżeli w Waszym gospodarstwie buraki od niedawna się plantuje, to nie powinno być groźby nematodów. Możecie śmiało buraki sadzić na mocniejszej ziemi co trzeci rok, a na słabej co piąty. Na bardzo dobrej ziemi wynawożonej, możecie jako wyjątek na niedużym kawałku zasadzić nawet buraki po burakach.

Wasz sposób sadzenia buraków na kartoflisku jest zupełnie zgodny z zaleceniami podręczników rolniczych. Stosujcie go nadal.

*

Ob. Michał Leśnowolski — wieś Kozłów, p-ta Przytyk. gm. Radzanów, woj. Kielce.

Mam ziemię lekką o podłożu rudawcowym. Obornika mi brakuje. Jakie nawozy sztuczne nadają się na taką ziemię.

ODPOWIEDŹ: — Jako nawozy sztuczne na lekkie grunta nadają się najlepiej z nawozów azotowych — *azotniak* jako nawóz przedsiewny rozsypać na kilka dni przed siewem ziarna — *nigdy* pogłównie.

Z nawozów fosforowych — *tomasyna* właściwsza jest niż inne nawozy fosforowe. Z nawozów potasowych — *kainit* jest korzystniejszy od soli potasowej bo ta łatwiej się wypłukuje.

Przy braku obornika radzimy zastąpić go niezależnie od nawozów sztucznych przede wszystkim *nawozami zielonymi* (łubiny, seradela). W ten sposób rola wzbogaci się w azot i próchnicę. Również dobre są komposty z torfu.

*

Ob. Zając, wieś Plucice, p-ta Gorzkowice.

Mając na uwadze nieprzyjazny zeszły rok wielu rolników zasiało w roku bieżącym oziminy gęsto. Jest obawa wybujania. Jak ratować zboże przed wyprzeniem i wylegnięciem.

ODPOWIEDŹ: — Wypszenie zboża jest spowodowane głównie zaduszeniem się żyjących jeszcze roślin pod śniegiem. Szczególnie jest to groźne kiedy spadną duże masy śniegu na niezamarzniętą ziemię. Oczywiście im rośliny są gęściej zasiane i wybujałe tym niebezpieczeństwo jest większe. Ponieważ nie wiadomo jak zima się zacznie, jest wskazane przeciwdziałać niebezpieczeństwu.

Dla zahamowania wzrostu można za bujne i gęste zasiewy mocno zwałować. Dopiero *przed samą zimą* o ile by zasiewy były jeszcze za bujne można spasać lub nawet skosić (nie za nisko). Sprawa wylegania będzie dopiero aktualna na wiosnę.

GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA

(Ceny w złotych za 100 kg).

Warszawa:

Pszenica—3.700, żyto—2.400, jęczmień przemiałowy — 2.500, owies — 2.500, mąka pszenna 80 proc. — 6.000, mąka żytnia 90 proc. — 3.350, kasza jęczmienna 65 proc. — 5.000, rzepak jary — 9.200, makuch lniany — 4.200, słoma prasowana żytnia — 950, siano zw. prasowane — 1.000, siano n/noteckie — 1.100, ziemniaki jadalne — 620, ziemniaki przemysłowe — 570, marchew — 800, kapusta I gat. — 700, buraki — 850, pietruszka — 2.400, cebula — 3.100.

Tendencja spokojna.

Katowice:

Pszenica — 3.500, żyto — 2.400, jęczmień przemiałowy — 2.400, owies — 2.400, mąka pszenna 80 proc. — 5.600, mąka pszenna 70 proc. — 6.100, mąka żytnia 90 proc. — 3.400, mąka żytnia 80 proc. — 3.600, otręby pszenne 80 proc. — 2.100, otręby żytnie — 1.800, otręby pszenne 80 proc. — 2.100, otręby żytnie — kukurydziane — 2.000, kasza jęczmienna 65 proc. — 4.400, groch Victoria — 5.600, rzepak ozimy — 11.000, rzepak jary — 10.000, siemię lniane — 17.000, mak niebieski do siewu — 22.000, gorczyca — 10.500, makuch lniany — 4.400, śrut kokosowy — 2.250, śrut rzepaokwy — 2.300, słoma pras. żytnia — 750, siano zwykłe prasowane — 1.100, ziemniaki jadalne — 625, ziemniaki przemysłowe — 570, marchew — 850, kapusta I gat. — 675, buraki — 800, jabłka jadalne — 3.500, cebula — 3.200.

Tendencja spokojna.

Poznań:

Pszenica — 3.500, żyto nowe — 2.300, jęczmień przemiałowy — 2,300, jęczmień browarniany — 2.650, owies — 2.300, proso grube— 3.100, mąka pszenna 80 proc. — 5.300, mąka pszenna 70 proc. — 5.600, mąka żytnia 90 proc. — 2.800, mąka żytnia 80 proc. — 3.000, otręby pszenne 80 proc. — 2.100, żytnie — 1.900, kasza jęczmienna 65 proc. — 3.500, groch Victoria — 5.000, rzepak ozimy — 10.000, rzepak jary — 9.000, siemię lniane — 16.000, lnianka — 9.000, mak niebieski do siewu — 20.000, gorczyca — 9.300, makuch lniany — 4.100, rzepakowy — 2.800, śrut lniany — 3.800, śrut rzepakowy — 2.500, słoma prasowana żytnia — 625, siano zw. prasowane — 850. siano pras. n/noteckie — 900, ziemniaki jadalne — 600, przemysłowe — 550.

Tendencja spokojna.

Gdańsk:

Pszenica — 3.700, żyto — 2.500, jęczmień przemiałowy — 2.400, browarniany — 2.800, owies — 2.400, mąka pszenna 80 proc. — 6.200, mąka pszenna 70 proc. — 6.500, mąka żytnia 90 proc. — 3.500, mąka żytnia 80 proc. — 3.800, otręby pszenne 80 proc. — 2.600, żytnie — 2.300, jęczmienne — 2.250, kasza jęczmienna 65 proc. — 4.200, groch Victoria — 5.600, rzepak ozimy — 10.500, rzepak jary — 9.500, siemię lniane — 15.000, mak niebieski do siewu — 20.500, makuch rzepakowy — 2.850, pokost lniany — 74.000, słoma pras. żytnia — 650, ziemniaki jadalne — 625, przemysłowe — 570, kapusta I gat. — 575.

Tendencja spokojna.

„CHŁOPSKA GOSPODARKA" WYCHODZI DWA RAZY W MIESIĄCU.

Warunki prenumeraty: Półrocznie 120 zł., rocznie 200 zł. Wpłacać na konto P.K.O. Instytutu Nauki i Oświaty Rolniczej przy Zarządzie Gł. Zw. Sam. Chłop. Nr 1 — 1564

Ceny ogłoszeń za tekstem 1/1 str. — 30000 zł. ½ str.—20000 zł. 1/4 str.—15000 zł. 1/8 str.—10000 zł. 1/16 str.—6000 zł. W tekście i na okładce, prócz strony pierwszej, 100% drożej.

Zamówienia ogłoszeń: Administracja „Chłopskiej Gospodarki" Warszawa, Starynkiewicza 7/9.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Starynkiewicza 7/9. Instytut Nauki i Oświaty Rolniczej

Wydawca: ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

Redaguje Kolegium:
PROF. DR M. GÓRSKI, PROF. DR J. ROSTAFIŃSKI, INŻ. A. MAKAREWICZ

CENA NUMERU ZŁ. 15

Nr. 878/47, Drukarnia Nr. 5 Sp. Wyd. „Czytelnik", Targowa 82, B-40169

Al. Mickiewicza

TREŚĆ NUMERU: